№ 174 Rok XIII

Włocławek, wtorek 2 sierpnia 1938 r.

Cena 10 gr.

Toruń
Wysoka 12
Książnica Miejska
im. Kopernika

WŁOCŁAWEK
Brzeska 29
ADMINISTRACJA
Przedmiejska 20
Telefon № 11 00

Express Kujawski

Redaktor w sprawach pisma przyjmuje w Redakcji przy ulicy Brzeskiej № 29 od godziny 14-ej do godziny 15-ej codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt
Redakcja rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian.

Warunki prenumeraty: miesięczna z odbiorem w Administracji zł. 2.50 z odniesieniem do domu i zamiejsc. zł. 3.— dla wojskowych, urzędników, urzędników emerytowanych, policji i robotników zł. 2.—

Ceny ogłoszeń: na stronach włocławskich 15 gr. za mm. Ogłoszenia zamieszczamy przez 1, 2, 3, 4, 5 szpalt, drobne 15 groszy za wyraz. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie

Szkoła dla pełnoprawnych w przyszłości obywateli

Poznań, dnia 1. 8.

Powoli rodziła się i realizowała myśl zatrudnienia młodzieży bezrobotnej. „Związek Strzeleck." zainicjował tę akcję w roku 1933. „Stowarzyszenie opieki nad niezatrudnioną młodzieżą" prowadziło praktycznie organizację tę w latach 1934 i 1935. Następnie przejął ją „Fundusz Pracy".

Po próbach ogniowych w r. 1936 w drodze dekretu Pana Prezydenta o „Służbie Pracy Młodzieży" powołana została Komenda Główna Junackich Hufców Pracy podporządkowana ministrowi spraw wojskowych. W dniu 16 września 1936 r. płk. Bogusław Kunc, zamianowany komendantem głównym J. H. P., przejął od Funduszu Pracy 121 ochotniczych drużyn roboczych liczących po 50—100 ludzi każda, rozrzuconych po całej Polsce i liczących w sumie 9.795 junaków i 747 junaczek, a więc ogółem 10.542 w wieku od 15 do 35 lat.

Zadaniem J. H. P. jest: Młodzież J. H. P. ma pracować użytecznie dla państwa jako całości, w pracy tej ma się wzmacniać fizycznie i szkolić na przyszłych obrońców, ma wreszcie rozwijać się umysłowo do poziomu świadomych obywateli kraju. Jest to więc szkoła obywatela i żołnierza prowadzona bezpośrednio przez wojsko, a dekret Pana Prezydenta mówi, iż służba w J. H. P. jest służbą zaszczytną dla Narodu i Państwa. To określenie zadań i celów tej młodej Armii Pracy jest niezwykle ważne.

Społeczeństwo nasze było przez długi okres niewoli pozbawione własnego aparatu państwowego. Stosunek obywatela do państwa zaborczego był zasadniczo opozycyjny. To musiało w pewnej mierze osłabiać i rozkruszać zasadnicze pojęcia o państwie i z tym balastem przedwojennych i wojennych nastrojów i pojęć weszliśmy do własnego państwa wolnego. Społeczeństwo nie miało także jasnej i pełnej świadomości i właściwej oceny wartości zorganizowanej pracy. A przecież Polska nietylko musiała odrabiać wszystkie zaniedbania z okresu niewoli i wojny ale także myśleć, jak przygotowywać się wewnętrznie do tych potrzeb rozwojowych, jakie narastają wobec olbrzymiego postępu na całym świecie. J. H. P. są w tym zakresie szkołą w pełnym słowa znaczeniu i równocześnie dają uczciwie i ciężko zapracowany zarobek tej części społeczeństwa młodego, które bez takiej opieki mogło by się stać najnieszczęśliwym pokoleniem.

Równolegle z pracą fizyczną wykonywaną systematycznie i planowo członkowie J. H. P. oddają się radości pełnego wypoczynku. Sport stosowany wszechstronnie niweluje wszelkie ewentualne krzywizny mogące przejawić się przy systematycznej pracy fizycznej. Nie zaniedbuje się także troski o umysł junaka. Junak uczy się także systematycznie w dziedzinach wiedzy praktycznej i rozwijających upodobania estetyczne. Całego więc człowieka biorą w swą opiekę J. H. P.

Powiedzieliśmy, że w dniu 16 września 1936 r. płk. Kunc przejął 10.542 junaków. Liczba ich rośnie. Róść może tylko w miarę możności naszych finansowych, te oczywiście rosną w miarę wzbogacania się całego społeczeństwa.

Tego roku rozpoczął się rozszerzać zakres tych nowych w Polsce metod wychowawczych. Droga, którą rząd obrał, jest nawskroś demokratyczna w pojęciu pozytywnym i praktycznym. Obok J. H. P. stanęła po raz pierwszy młodzież, która ukończyła gimnazjum, stanęła do zaprawy fizycznej przed służbą wojskową, jaką rozpocznie na jesieni tego roku.

Junak i student podali sobie ręce. Nie rzadko po raz pierwszy spotkanie takie wypadło dziecku z domu zamożnego i dziecku — jak się to mówiło — z suteryn najbiedniejszych. Już są dowody, że młodzieńcy, którzy dotąd nic wspólnego ze sobą nie mieli, polubili się, pobratali się. To pobratanie przy pracy ma znaczenie na życie całe.

Czyż można lepej uczyć demokracji i osięgać cele wspólne całemu społeczeństwu bez różnic klasowych?

Znalazła Polska drogę ku przyszłości. Nie przyjmujcie tego zbyt lekko. Drogę ku przyszłości naszej pragniemy i my budować i robimy to każdy według sił swoich i woli najlepszej. To jednak, co i jak robi młodzież, jest o wiele ważniejsze. Przecież ci młodzi są naszymi następcami i oni kiedyś, już niedługo, będą pełno prawnymi w życiu naszego państwa obywatelami.

Dr. M.

Przeprosiny I.K.C. z rządem praskim

Pogłoski o zmianie własności

Warszawa, 1. 8.

W kołach stolicy znaczne zainteresowanie wzbudza, nieustalony jeszcze bliżej rozwój spraw w koncernie IKC.

Rzekomo w wydawnictwie tym zaszła zmiana własności i w związku z tym zajdą zmiany redakcyjne.

Charakterystycznym jest w tym związku fakt zmiany tonu IKC. wobec Czechosłowacji. Pismo to chlubiło się przez kilkadziesiąt lat swym nieprzejednanym stosunkiem wobec Czechów i postawą antyczeską jedyną w swoim rodzaju na całym świecie.

Obecnie organ p. Mariana Dąbrowskiego widocznie złagodniał w „kwestii czechosłowackiej", a nawet reklamuje już czeskie uzdrowiska.

Znamienny dla zmiany tonu pisma wobec Pragi, był artykuł wstępny IKC w związku z 18 rocznicą grabieży Śląska Zaolzańskiego. Artykuł sprowadzał się do wywodu zasadniczego, że pomimo przewinień polityki czeskiej, nie leży w interesie Polski zniszczenie państwa czechosłowackiego czy jego gwałtowne osłabienie na rzecz Niemców. Naród polski i czeski ma tych samych historycznych wrogów i w skali dziejowej konieczne jest współdziałanie obydwóch pokrewnych narodów.

Stwierdziwszy powyższe, IKC. wyraża wiarę w „jutro" stosunków polsko - czeskich, które będą lepsze, gdyż tego wymaga głęboka racja stanu obu narodów. „Do tej racji stanu — pisze IKC. — dostosujemy ze swej strony naszą politykę w przełomowej epoce, jaką przeżywamy".

W kolejnie następnym numerze IKC pojawiła się t. zw. „oryginalna" korespondencja z Karlovych Varów, pod niespodziewanym nieco tytułem: „Ta ziemia była od wieków słowiańska". Korespondencja jest zwykłą reklamą dla uzdrowiska czeskiego.

W tej chwili niełatwem byłoby ustalenie już wszystkich związków przyczynowych tych bądź co bądź, nowych zjawisk w koncernie IKC. Szereg ich zamyka bowiem, co dodać należy, przywrócenie IKC przez rząd praski debitu pocztowego na obszarze Czechosłowacji, co równoznaczne jest z cofnięciem od kilkunastu lat trwającego zakazu rozpowszechniania tego pisma.

Wielka bitwa nad granicą sowiecką

Regularne oddziały wojskowe wspomagane czołgami i samolotami w akcji

Moskwa, 1. 8. (ATE).

Oficjalna agencja TASS donosi, że w sobotę o godz. 4 popołudniu w pobliżu jeziora Hasana, granicę sowiecką przekroczyła duża grupa żołnierzy japońskich i mandżurskich, którzy usiłowali zająć łańcuch pobliskich wzgórz, oddalonych od granicy o 2 klm. Sowiecka straż graniczna otworzyła ogień z karabinów ręcznych i maszynowych, na co Japończycy również odpowiedzieli strzałami. Wywiązała się formalna walka, która trwała do godziny 6,30 po południu, a w wyniku której obie strony mają rannych i zabitych, przy czym według oficjalnego komunikatu sowieckiego, liczba rannych i zabitych po stronie japońskiej jest bardzo znaczna, co należy przypisać energicznej postawie sowieckiej straży granicznej.

Około godz. 7-ej zdziesiątkowany rzekomo kulami sowieckimi oddział japońko - mandżurski wycofał się na terytorium Mandżukuo.

Na wieść o incydencie rząd Z. S. R. R. polecił przedstawicielowi swemu w Tokio złożyć na ręce ministra spraw zagranicznych Japonii ostry protest i domagał się ukarania winnych, przy czym rząd sowiecki usiłuje zrzucić całą winę na Japończyków.

Dzisiejsza prasa sowiecka, omawiając incydent w niezwykle ostry sposób, atakuje Japonię.

W moskiewskich kołach dyplomatycznych podkreślają, że ostatni incydent graniczny jest jeszcze jednym dowodem, że Sowiety dążą do utrzymania na pograniczu Mandżukuo stanu zapalnego oraz unieruchomienia poważnych sił japońskich, które w przeciwnym razie byłyby przerzucone na front chiński.

Złożony przez sowieckiego charge d'affaires protest przeciwko rzekomemu naruszeniu granicy sowieckiej przez oddział japoński został w stanowczej formie odrzucony przez ministerstwo spraw zagranicznych w Tokio. Odpowiedź japońska podkreśla, że protest sowiecki wychodzi z fałszywych założeń i jest oparty na mylnych przesłankach, gdyż w rzeczywistości nastąpiło naruszenie nietykalności terytorium mandżurskiego przez wojska sowieckie.

Jednocześnie min. spraw zagr. gen. Ugaki polecił ambasadorowi w Moskwie Szigemitsu zaprotestować przeciwko nowemu incydentowi granicznemu, wywołanemu z winy Sowietów.

Prasa japońska uważa sytuację za bardzo poważną. Po obu stronach granicy stoją w pogotowiu bojowym wojska sowieckie i japońsko - mandżurskie. Niektóre dzienniki wyrażają przypuszczenie, że niebawem nastąpią dalsze starcia graniczne.

NARADY W TOKIO.

Tokio, 1. 8. (ATE).

Wydarzenia na granicy sowiecko-mandżurskiej były przedmiotem obrad premiera ks. Konoye z ministrami spraw zagranicznych gen. Ugaki i wojny gen. Itagaki.

Szef sekretariatu w prezydium rady ministrów Akira - Kazami oświadczył dziennikarzom w niedzielę o godz. 21,20 według czasu miejscowego, że premier ks. Konoye wezwał do swej rezydencji oficjalnej ministra wojny gen. Itagaki i wysłuchał jego sprawozdania o przebiegu ostatnich zajść pod Szatsao-Ping i Czeug-Ku-Feng. Następnie premier odbył konferencję z ministrem spraw zagr. gen. Ugaki.

Po tych naradach ministrowie: wojny i spr. zagranicznych zwołali na konferencję wyższych urzędników swych resortów.

WALKA TRWA.

Moskwa, 1. 8. (PAT).

Według źródeł japońskich na odcinku granicznym w rejonie jeziora Hassan toczyły się w ciągu ub. nocy w dniu dzisiejszym i toczą się podobno w dalszym ciągu uporczywe walki oddziałów japońskich z sowieckimi przy użyciu czołgów i samolotów.

W tutejszych kołach oficjalnych oświadczają, że żadnych poważniejszych walk na granicy nie było i że na wspomnianym odcinku doszło jedynie do strzelaniny karabinowej pomiędzy oddziałami sowieckimi a japońskimi.

Agencja Tasa żadnych informacji w tej sprawie nie posiada.

Burze i ulewy w Szkocji

Londyn, 1. 8. (ATE).

W północnej Anglii i w Szkocji panują od kilku dni ulewy i burze. W niektórych miejscowościach Szkocji opady atmosferyczne wynoszą 15 cm. Na skutek ulewnych deszczów rzeki wystąpiły z brzegów, a niektóre jeziora połączyły się z sobą. Straty wyrządzone przez powódź są bardzo poważne. W pobliżu Lancaster żegluga została wstrzymana, ponieważ wielkie zwały ziemi obsunęły się do rzeki.

W wielu punktach połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały przerwane.

Kto uderza w papieża - umiera

Ojciec św. o treści rasizmu

Citta del Vaticano, 1. 8.

Ojciec św. przyjął alumnów kolegium „Propaganda Fide" (krzewienie wiary) reprezentujących 37 narodowości. W przemówieniu do nich Ojciec św. sprecyzował pojęcie powszechności Kościoła katolickiego i bardzo ostro wystąpił przeciwko zaznaczającej się kampanii przeciwko akcji katolickiej, która oskarżana jest przez przeciwników o to, że jest antyrasistowska, a zatem antyfaszystowska. Akcja katolicka, oświadczył Ojciec św., ma rację bytu tylko przez to, że należy do kościoła. Dlatego też nie może ona być inną, niż katolicką. Być katolicką, to znaczy być powszechną, nie nacjonalistyczną w sensie wyłączającym te dwa przymiotniki. „Nie chcemy wyłączać nikogo z rodziny ludzkiej" — oświadczył papież.

Podkreśliwszy rasistowskie i nacjonalistyczne przeszkody, wznoszone pomiędzy ludźmi i narodami, Ojciec św. dorzucił: stwierdzono ostatnio, że pomiędzy akcją katolicką i partią faszystowską istnieje rozbieżność dyktrynalna nie do pogodzenia. Są to słowa wielkie, lecz słowa nieścisłe, ponieważ akcja katolicka nie ma własnej doktryny i jest wyrazem swego tylko credo. Znajduje się ona cała w ramach Kościoła katolickiego, poza którym nie istnieje i nie ma racji istnienia.

Powszechność Kościoła katolickiego nie wyklucza oczywiście idei pochodzenia lub narodowości, ale cały rodzaj ludzki jest jedną powszechną rasą ludzką i nie ma miejsca na rasy specjalne. Można zatem zadawać sobie pytanie, czyż Włochy istotnie potrzebują naśladować Niemcy? z uśmiechem dorzucił następnie papież, że nie dlatego tak mówi, ponieważ jest synem tych mediolańczyków, którzy wygnali w swoim czasie Niemców od siebie, lecz dlatego, że Rzymianie nie mówili nigdy o rasach.

Trzeba nazywać rzeczy ich własnym imieniem, jeżeli chce się uniknąć wielkich niebezpieczeństw — powiedział papież. Wśród tych niebezpieczeństw może istnieć także niebezpieczeństwo zapomnienia swego własnego imienia i nazwy, jak o tym mówił ongiś wielki historyk Latyński Tacyt, który widział w tym jedną z najpoważniejszych oznak dekadencji moralnej. Kto zatem chce występować przeciwko akcji katolickiej, występuje bezpośrednio przeciwko Kościołowi. Ten, kto uderza w akcję katolicką, uderza w papieża, a kto uderza w papieża, umiera. Jest to prawda, której dowiodła historia.

Ojciec św. oświadczył dalej, że w pracy kongregacji propagandy wiary jest jedynie prawdziwa, słuszna i zdrowa praktyka rasizmu, odpowiadająca godności i realności ludzkiej, gdyż rzeczywistość człowieczeństwa polega na tym, aby być ludźmi, a nie dzikimi zwierzętami. W dalszym ciągu Ojciec św. ponownie wyraził ubolewanie, że Włochy uznały za słuszne naśladowanie Niemiec. Przypomniał on, że dawni Rzymianie, mówiąc o rasach, używali słów bardziej kulturalnych, jak np. określenie „gens italica" i „stirps italica".

Przemówienie swe zakończył papież uwagą, że prawdziwy rasizm znaleźć można w kolegium propagandy, gdzie zgromadzeni są razem wychowankowie 37 narodów. Wszyscy synowie tej samej matki, tej samej rodziny i wszyscy wychowani przy tym samym stole i w tej samej prawdzie.

ECHA MOWY PAPIEŻA.

Rzym, 1. 8.

Mussolini przy sposobności zwiedzania obozu awangardzistów powiedział, nawiązując do przemówienia Ojca św.:

„Pragnę, byście wiedzieli i aby cały świat się dowiedział, że nawet w sprawie rasy będziemy w dalszym ciągu zdecydowanie kroczyli naszą drogą. Twierdzenie, że faszyzm naśladował kogokolwiek lub cośkolwiek, jest po prostu absurdem".

Prasa włoska natomiast oświadcza krótko, że wszelkie komentarze na temat rasizmu są zbędne, albowiem decyzje w tej sprawie zostały już raz powzięte.

BERLIN UWAŻA MOWĘ PAPIEŻA ZA KRYTYKĘ III RZESZY.

Berlin, 1. 8.

Duże wrażenie wywołało tu przemówienie Ojca św., w którym prasa niemiecka dopatruje się nie tylko wystąpienia przeciwko teoriom rasistowskim Trzeciej Rzeszy, lecz przede wszystkim ostrej krytyce wyłuszczonych niedawno poglądów faszyzmu na zagadnienia rasowe. W dzisiejszym oświadczeniu Mussoliniego, że faszyzm również i w kwestii rasowej kroczy swą prostą drogą i nie naśladuje nikogo i niczego, opinia niemiecka widzi odpowiedź na poglądy, wypowiedziane przez Ojca św.

To wypowiedzenie Mussoliniego zostało wykorzystane przez dzisiejszą prasę niemiecką do zaatakowania Watykanu. „Angriff" zapowiada publikację artykułu o politycznej działalności akcji katolickiej.

Wywiad z Panem Prezydentem RP.

w największym dzienniku włoskim

Rzym, 1. 8. (PAT).

Największy dziennik włoski „Il Corriere della Serra" zamieszcza na pierwszej stronie wywiad swego specjalnego wysłannika red. Alceo Walcini z Panem Prezydentem R. P. prof. Ignacym Mościckim.

Wywiad odbył się w willi San Michele w Lauranie.

W rozmowie z redaktorem Walcini, prowadzonej w języku polskim, Pan Prezydent oświadczył, że wybrał Lauranę za miejsce swych wywczasów, wiedziony sympatią do Italii oraz ze względów na znane mu piękno tej miejscowości.

Mówiąc o Polsce i o Włoszech Pan Prezydent wyraził przede wszystkim swe najgłębsze uznanie dla Mussoliniego, którego siła woli i charakter niezłomny muszą budzić powszechny podziw.

Przyjaźń polsko - włoska, powiedział Pan Prezydent, opiera się na wielowiekowej tradycji kulturalnej i uczuciowej, łączącej oba narody, a więzy tej przyjaźni są nierozerwalne. Stosunki polsko-włoskie nacechowane są największym wzajemnym zaufaniem.

W dalszym ciągu Pan Prezydent R. P. zaznaczył, że między Polską a Italią nie ma żadnych interesów sprzecznych i stwierdził możliwość jeszcze szerszego rozwoju współpracy między obu państwami.

Ostatnim tematem, poruszonym w wywiadzie, była kwestia dynamiki młodych narodów. Pan Prezydent — jak zaznacza dziennikarz — uznaje w pełni znaczenie, jakie dla konsolidacji wewnętrznej narodu posiadają wielkie manifestacje patriotyczne w rodzaju włoskich adunat, które przyrównać można pod pewnymi względami do polskich świąt: dnia morza i dnia kolonii.

Wywiad z Panem Prezydentem zamyka redaktor Walcini, podając barwny opis wywczasów Dostojnego Gościa w Lauranie.

Bułgaria przystąpiła

do porozumienia państw bałkańskich

Białogród, 7. 8. (PAT).

Premier Metaxas i przedstawiciele porozumienia bałkańskiego z jednej strony i premier bułgarski Kiosseiwanow z drugiej, podpisali wczoraj w Salonikach wspólną deklarację treści następującej:

Metaxas

premier grecki, który w imieniu koalicji państw bałkańskich podpisał porozumienie z Bułgarią, obchodzi w dniu 4 bm. drugą rocznicę objęcia funkcji szefa rządu ateńskiego.

Zważywszy, iż Bułgaria prowadzi politykę, zmierzającą do wzmocnienia pokoju na Bałkanach i że pragnie utrzymać z państwami bałkańskimi stosunki dobrego sąsiedztwa i przyjaznej współpracy, zważywszy dalej, że państwa porozumienia bałkańskiego są ożywione w stosunku do Bułgarii również duchem i pragnieniem pokojowej współpracy — niżej podpisani Jego Ekscelencja Jan Metaxas, prezes rady ministrów i minister spraw zagranicznych Grecji, występujący jako przewodniczący stałej rady porozumienia bałkańskiego w imieniu wszystkich członków porozumienia — z jednej strony i Jego Ekscelencja dr. Jerzy Kiosseiwanow, prezes rady ministrów i minister spr. zagr. Bułgarii z drugiej strony — w imieniu państw, które reprezentują stwierdzają, że państwa te zobowiązują się wstrzymać się w swych wzajemnych stosunkach od wszelkiego uciekania się do siły zgodnie z układami o nieagresji i że wyrzekają się stosowania postanowień, zawartych w klauzulach wojskowych, morskich i lotniczych traktatu w Neuilly, zarówno jak i postanowień konwencji, dotyczącej granicy Tracji, podpisanej w Lozannie 24 lipca 1923 r.

Po podpisaniu tego układu został sporządzony protokół stwierdzając, iż układ jest wynikiem rokowań, które toczyły się w atmosferze serdeczności i zrozumienia. Układ ten, jak podkreślono dalej, stanowi historyczny etap w stosunkach pomiędzy narodami bałkańskimi.

Warunek powodzenia misji Runcimana

prasa angielska przypomina niedotrzymaną obietnicę Dr. Benesza

Londyn, 1. 8. (ATE).

Prasa angielska zajmuje się pomimo ferii sprawą czechosłowacką w związku z misją lorda Runcimana.

„Sunday Times" oświadcza, że lord Runciman udaje się do „sztucznego tworu państwowego — Czechosłowacji" i przypomina złożoną w 1919 roku przez obecnego prezydenta Benesza obietnicę, że Czechosłowacja stanie sią drugą Szwajcarią. Pismo krytykuje w ostrych słowach politykę zagraniczną rządu praskiego, a w szczególności zawarcie paktu sowiecko - czeskiego, który nazywa „ciężkim błędem".

„Sunday Times" wyraża pogląd, że misja lorda Runcimana może polegać jedynie na próbie zrealizowania obietnicy d-ra Benesza w Wersalu przez odpowiednie postanowienia konstytucyjne w sposób, który byłby do przyjęcia dla obu stron.

Pismo stwierdza, że wola uzyskania pokojowego rozwiązania tego zagadnienia z obu stron, jest koniecznym warunkiem powodzenia misji lorda Runcimana.

Pani Dollfuss jedzie do Londynu

Boulogne, 1. 8. (PAT).

Wczoraj po południu przybyła tu wdowa po kanclerzu Dolfussie wraz z dziećmi. Pani Dollfuss, która opuściła Szwajcarię, udaje się do Londynu.

Zamach bombowy w Haifie

Jerozolima, 1. 8. (ATE).

W niedzielę wydarzył się w Haifie nowy zamach bombowy. Na autobus przepełniony pasażerami żydami rzucono bombę. Wskutek eksplozji jedna młoda żydówka poniosła śmierć, a dwóch innych pasażerów doznało ciężkich obrażeń. Policja wszczęła natychmiast poszukiwania sprawców zamachu, lecz jak dotąd bezskutecznie.

Poważne zajścia religijne

Rangun, 1. 8. (PAT).

W miejscowości Mandalay odległej o 65 km. od Rangunu wydarzyły się poważne zajścia na tle antagonizmów religijnych. W walkach ulicznych zginęło 67 osób, a 420 odniosło rany. Szkody wyrządzone przez motłoch, który podpalał i rabował sklepy, oceniają na kilka milionów funtów.

Wielka katastrofa kolejowa

Kingstone (Jamaika), 1. 8. (PAT).

W katastrofie kolejowej pomiędzy Kingstone a Monte Gombay zginęło 50 osób, a 80 odniosło rany. Przyczyną katastrofy było wykolejenie się pociągu. 8 wagonów spadając z toru rozbiło się o skały.

Czesi pobili lekarza — Niemca

Berlin, 1. 8. (PAT).

W nocy z 29 na 30 bm. dokonano w jednej z restauracji na starym mieście w Pradze napadu na lekarza dr. Stelziga, narodowości niemieckiej. Według relacji niemieckiego biura informacyjnego, dr. Stelzig został podczas spożywania posiłku w restauracji obrzucony obelgami przez gości narodowości czeskiej. Chcąc uniknąć zajścia, dr. Stelzig w towarzystwie przyjaciela opuścił restaurację, wówczas grupa, licząca około 30 osób napadła na dr. Stelziga na ulicy i pobiła go do utraty przytomności.

„Berliner Boersen Ztg." nadaje temu zajściu polityczne znaczenie, komentując pobicie dr. Stelziga, jako przykład upośledzenia obywateli narodowości niemieckiej.

Na widnokręgu politycznym

Komisariat Rządu m. stoł. Warszawy udzielił swej zgody na urządzenie „Święta Czynu Chłopskiego" w Warszawie, dla powiatu warszawskiego. Będzie to od kilku lat pierwsza większa uroczystość w Warszawie. Szczegóły uroczystości zostaną dopiero ustalone, ponieważ w tym samym dniu odbywać się będzie w Warszawie Zlot Związku Młodej Polski oraz uroczystość Stronnictwa Narodowego.

* * *

„Diło" potwierdza wiadomość, że w niedługim czasie zacznie wychodzić tygodnik, a nawet może dziennik, wydawany przez Ukraińców w języku polskim o sprawach ukraińskich.

* * *

Władze śląskie zarządziły zamknięcie świetlicy niemieckiej w Rydułtowach, powołując się na przepisy policyjno-budowlane.

* * *

Z kolonii letniej w Borui Kościelnej, pod nowym Tomyślem musiano odesłać do Niemiec 14-letnią dziewczynkę, Edytę Rausch, która bawiła na tej kolonii z dziećmi niemieckimi, przybyłymi z Niemiec do Polski na wywczasy, za to, że odezwała się do polskich dzieci następująco: — „Poznańskie jest przecież niemieckie, a Polacy je Niemcom ukradli".

* * *

W związku z tarciami, które w dalszym ciągu nie ustają w „Falandze" na terenie Poznania opowiedział się za Hałaburdą, a contra Piaseckiemu działacz nar.-radyk. adw. Howorko. Za tym miała się też opowiedzieć większość młodzieży radykalno - narodowej oraz grupa młodzieży wszechpolskiej.

Zezem

Obłęd masoński

Cała kampania antymasońska, rozpętana przez panów Budzyńskich i towarzyszy, nie mających większych zmartwień nad te czy Komeniusz sprowadził na Polskę potop szwedzki, czy nie, od samego początku nie była traktowana zbyt poważnie przez samych interpelantów.

Dziś wąż masoński, niczem ów osławiony z Loch Neach, stracił już dawno na zainteresowaniu i conajwyżej nuży i budzi u wszystkich uśmiech politowania.

Heca antymasońska, zapełniająca całe szpalty pism wszystkich odcieni przerodziła się w jakiś obłędny taniec. Wszyscy wzajemnie podejrzywają się o należenie do jakiejś loży masońskiej, w każdym widzą dobrze zakapturzonego masona. Obłęd ten ogarnął nietylko jednostki, ale całe grupy. Wszyscy na głos krzyczą nie jesteśmy i nie byliśmy masonami i wmawiają w innych, że tkwili zawsze i tkwią w wolnomularstwie. I tak żydzi zarzucają masońskość endecji, endecja stronnictwu pracy i „sanacji", socjaliści piłsudczykom i tak w kółko. Straszą wzajemnie jedni drugich.

Do jakiego absurdu dochodzą te wzajemne oskarżania się o masońskość i polemiki na łamach prasy na ten temat, mogą posłużyć poniższe przykłady.

Na łamach „Wiadomości Literackich" p. Wł. Baranowski, b. poseł polski w Sofii, stara się wykazać zainteresowania Marszałka Piłsudskiego masonerią.

Autor pragnie zasugerować opinii pogląd, że Marszałek Piłsudski odnosił się z sympatią do działalności masońskiej w Polsce, przemilczając dyplomatycznie znane wystąpienie Marszałka o obcych agenturach.

Nie mniej znamienne artykuły ukazały się na łamach tygodnika „Zespół". Tutaj głos zabierają panowie „Leon Bróda" i „Antoni Seidel", z których ten drugi stara się wybielić to wszystko — co przyciemnił pierwszy. Według tego pana Seidla, krótko mówiąc, Polska zawdzięcza nieomal swoją niepodległość — masonerii.

Redakcja „Zespołu" w komentarzu do tych polemik takie trafne zamieszcza uwagi:

„Nie przewidzieliśmy, że tego samego dnia ukaże się w piśmie „Polityka", słynny już dziś, artykuł pana (L. K.), czyli Leona Kozłowskiego.

Artykuł jego wywołał nową falę ciekawości i sensacji. Rzecz charakterystyczna, tok dyskusji potoczył się po linii rozgrywek taktycznych, po linii doraźnych interesów i ukrytych animozyj. Problem zginął jak mysz w lesie, powstała walka polityków stojących w obliczu wyborów, no i (co za paradoks) walka „Szkotów" z „Wielkim Wschodem". Bo tak niby wynikło z tego co prasa drukowała. Opozycja to „Wielki Wschód" a sanacja to „obrządek szkocki".

Nie bardzo jesteśmy skłonni wierzyć, że rzeczywistość polska kręci się wokół pytania: jaki rytuał masoński ma nami rządzić?"

„Kurier Poznański" podchodzi do tego wesołego zagadnienia na swój sposób: powonieniem. Tak jak obwąchuje każdego z wszystkich stron czy przypadkiem nie zalatuje cebulą lub czosnkiem, tak obecnie wywąchuje masonów.

Agencja Antymasońska zarzuciła radcy ministerstwa W. R. i O. P. p. Tadeuszowi Błażejewiczowi, że jest członkiem masonerii, na co p. B. ogłosił oświadczenie, że nigdy masonem nie był i nie jest.

„Kurierowi Poznańskiemu" to nie wystarcza. Zdaniem tego pisma p. B. powinien oczyścić się z zarzutu należenia do masonerii w drodze skargi sądowej. Kapitalne jednak jest zakończenie zbawiennych a mądrych rad „Kuriera", które kończą się takim zwrotem:

„Jest jednak jeszcze p. Wiktor Błażejewicz. Czy to nie o niego idzie w komunikacie Agencji Antymasońskiej?"

Panowie! Czy to nie jest za skromne pytanie? Przecież jest nie tylko Wiktor i Tadeusz, jest jeszcze Wojciech i Pafnucy, Jan i Antoni, Kazimierz, Andrzej i Stanisław, jest cały legion płodnego rodu Błażejewiczów, czy nie można by i ich zapytać, czy przypadkiem nie są członkami loży masońskiej? *Cyk.*

Marian Malinowski (Wojtek)

senator R. P.

List otwarty do polskich mas pracujących

Poniżej zamieszczamy list zasłużonego działacza polskiego świata pracy, sen. R. P. Mariana Malinowskiego — Wojtka.

Senator M. Malinowski od wczesnej młodości stanął w szeregach bojowników o wolność Polski i sprawiedliwość społeczną. Brał udział w Organizacji Bojowej PPS na terenie Radomia. Organizował PPS w b. Kongresówce. Skazany na katorgę, uciekł z zesłania, by z powrotem walczyć z zaborcą. Jest w Legionach Piłsudskiego. Jako minister bez teki wchodzi do pierwszego rządu polskiego w Lublinie.

Za pracę niepodległościową odznaczony jest Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Niepodległości z mieczami.

Po uzyskaniu niepodległości pracuje czynnie aż do ostatnich chwil w robotniczych związkach zawodowych, spełniając rolę czynnego orędownika ludzi pracy w Polsce.

Warszawa, 1. 8.

OBYWATELE, OBYWATELKI!

Zwracam się do Was wszystkich w sprawie bardzo w tej chwili ważnej dla Waszej przyszłości i dla przyszłości Państwa Polskiego, w sprawie — Zjednoczenia się polskich mas pracujących w jedną organizację zawodową.

Do zabrania głosu w tej sprawie upoważnia mnie fakt, iż ponad 40 lat pracowałem wśród Was i dla Was. Chcę zwrócić Wam wszystkim uwagę, że już nadszedł czas, aby polscy robotnicy zdobyli się na nowy, po wywalczeniu niepodległości czyn — czyn Zjednoczenia wszystkich ludzi pracy w Polsce w jeden potężny Związek Zawodowy dla walki o lepsze jutro Państwa Polskiego i robotnika w Polsce.

Szliście do tej pory przez wiele lat, różnymi drogami, pod różnymi sztandarami i nazwami z głębokim przekonaniem, że idziecie po drodze dobrej i słusznej. I nie Waszą, lecz historii rzeczą będzie osądzić kto z Was i ile miał słuszności.

Szliście różnymi drogami — aż w listopadzie 1918 roku spotkaliście się wszyscy jako wolni obywatele we własnej Niepodległej Ojczyźnie.

Od tej pory w ciągu tych dwudziestu lat dokonały się na całym świecie wielkie zmiany polityczne, gospodarcze i społeczne, w dalszym ciągu jeszcze ludzkość dokonywa wielkich przemian w poszukiwaniu dróg do lepszej i sprawiedliwszej przyszłości.

U nas w Polsce los polskich mas pracujących zależny jest od tego, czy Polska jako państwo będzie mocna politycznie, bogata gospodarczo, oraz społecznie uporządkowana, czy też będzie krajem o wybujałym partyjnictwie, krajem, gdzie przywódcy robotników więcej dbają o swoje korzyści partyjne, niż o interes Narodu i Państwa.

Wasz los jest ściśle i nierozerwalnie związany z dalszymi losami naszego Państwa. O ile Polska będzie potężniejszą i bogatszą, o tyle Wam, dzieciom i wnukom Waszym w przyszłości będzie lepiej.

Ale przyszła potęga i bogactwo Polski zależne jest od tego, jak szybko dziś Naród Polski dokona konsolidacji, i jak szybko polskie masy pracujące zdadzą sobie sprawę z dzisiejszej rzeczywistości i zrozumieją, że bez zjednoczenia wszystkich robotników w jednej organizacji zawodowej — nie ma planowej pracy da przyszłości Polski i lepszego Jutra dla polskich mas pracujących.

Naczelny Wódz Marszałek Śmigły-Rydz postawił przed narodem wielkie zadanie do wykonania.

Rzucił hasło konsolidacji i zjednoczenia się społeczeństwa, jako pierwszego warunku do „podciągnięcia Polski w zwyż".

Nadeszły czasy takie, w których koniecznością jest, aby cały Naród, wszystkie warstwy społeczne znalazły wspólny język, by wspólnym wysiłkiem rozwiązać sprawy mające na względzie dobro i potęgę państwa polskiego.

Robotnicy polscy nieraz już dawali i ciągle jeszcze dają dowody tego, że sprawy Państwa Polskiego dobrze rozumieją i że one leżą im bardzo na sercu. Dowodem tego są przedstawiające się w poważnych sumach groszowe ich składki oraz nadliczbowe godziny pracy, poświęcone na sprzęt dla armii.

Dziś w Polsce konieczną jest rzeczą zjednoczenie się wszystkich robotników w jednej wielkiej organizacji zawodowej. Zjednoczenie to konieczne jest zarówno dla Państwa Polskiego, jak i dla polskich mas pracujących, które dopiero przez złączenie się w jedną organizację zawodową wezmą praktycznie odpowiedni udział w dalszej budowie Polski.

Dotychczasowe formy organizacyjne, rozproszkowanie i podzielenie rzesz pracujących na szereg związków i związeczków w dzisiejszych i przyszłych czasach nic ludziom pracy w Polsce dobrego nie da, gdyż są to formy i sposoby już dawno przeżyte, nadające się raczej do lamusa historii, niż do noworodzącej się rzeczywistości.

Od kilku miesięcy obserwuję, jak rzucone przez Naczelnego Wodza hasło konsolidacji Narodu, a na odcinku robotniczym wynikające z tego hasło zjednoczenia się wszystkich polskich robotników w jedną zawodówkę — jest przekręcane, fałszywie tłumaczone przez ludzi obłudnych i złośliwych, nie rozumiejących nowych, nadchodzących czasów, nie spostrzegających zbliżania się tej nowej, lepszej przyszłości, już nie tylko dla nas Polaków, ale dla całej ludzkości.

Polska w obecnych czasach musi być czujną i mocną, musi być na wszystko przygotowaną.

Tego przygotowania zaś na wszelkie ewentualności dokonać można jedynie przez skonsolidowanie się Narodu oraz zjednoczenie się polskich mas pracujących w jedną, planowo zorganizowaną gromadę.

To też nie zważajcie na te wszystkie głosy dzisiejszych opozycjonistów, ludzi dnia wczorajszego, gdy Was tumanią jakimiś nieuchwytnymi mirażami „socjalistycznego raju".

Hasło zjednoczenia się polskich mas pracujących w jednej gromadzie, w jednej organizacji zawodowej wbrew robocie partyjników w Polsce zwycięży — bo zwyciężyć musi.

Aby Czyn robotników — Czyn Zjednoczenia się mógł szybciej i łatwiej być dokonany — macie gotową formę nowej organizacji, w której znaleźć się możecie wszyscy niezależnie od tego, jakimi drogami i pod jakimi sztandarami ktoś z Was do dnia wczorajszego kroczył.

Nikt nikogo nie będzie pytał skąd przybył, albowiem głównym dla nas wszystkich zadaniem w tej chwili jest podanie sobie dłoni, aby solidarnym wysiłkiem i gromadną, zjednoczoną pracą budować nowe Jutro Polski.

Zjednoczenie Polskich Związków Zawodowych jest właśnie tą organizacją, przy pomocy której zjednoczyć się łatwo możecie, a zjednoczyć się Wam trzeba koniecznie.

Zwracam się w tej sprawie do Was — zwracam się dlatego, bo widzę, że godzina czynu Waszego wybiła!

Czynem tym będzie: Zjednoczenie się polskich mas pracujących w jednej zawodówce.

Wszelkie ociąganie się, wszelkie usiłowanie utrzymania Was, polskich robotników nadal w rozdzieleniu przyniesie szkody już nie tylko Wam samym, ale i Polsce.

I dlatego zwracam Wam, Obywatelki Robotnice i Obywatele Robotnicy — uwagę na konieczność jak najszybszego dokonania przez Was Czynu Zjednoczenia się wszystkich, całej polskiej masy pracującej w jednej wielkiej Zawodówce: w Zjednoczeniu Polskich Związków Zawodowych.

Jest to dziś, według mojego głębokiego zrozumienia najbardziej paląca potrzeba, moment, którego przeoczyć Wam bezkarnie nie wolno.

Działajcie więc wszyscy na rzecz Zjednoczenia!

Jednoczcie Wasze szeregi!

Dokonywujcie tego, tak ważnego dla Polski i dla Was Czynu!!!

Warszawa, dnia 20 lipca 1938 r.

GŁOSY I ODGŁOSY

Lotnictwo Z. S. R. R.

Ze względu na możliwość wybuchu konfliktu wojennego między Związkiem Sowieckim a Japonią niezmiernie ciekawą rzeczą jest zapoznanie się z siłą zbrojną ewentualnych przeciwników. „Kurier Wileński" zamieszcza szereg ciekawych danych o potędze lotnictwa Z. S. R. R.

„Na ogół się uważa, że Rosja w chwili obecnej dysponuje 2.500 samolotami w Europie i 1.400 na Dalekim Wschodzie. Jakkolwiek trudno o oficjalne potwierdzenie tych liczb, można je uważać jednak za miarodajne chociaż w przybliżeniu. Na VIII Zjeździe Sowietów zapadła uchwała, że w ciągu dwu lat stan sił powietrznych ma być powiększony trzykrotnie. To też dzienniki rosyjskie mówią o 7.000 samolotów, jakie mogą być uruchomione w r. 1939".

„Potęga lotnicza Rosji podnosi ten fakt, że obrona przeciwlotnicza tego kraju jest łatwa dzięki samej sytuacji geograficznej. Od północy t. zn. ze strony krajów polarnych nic zagrażać nie może, bowiem nie ma tam żadnych cudzych baz lotniczych. Zresztą wykonywanie przelotów nad arktycznymi krajami nie jest rzeczą ani łatwą, ani ponętną, ponieważ wrażliwe centra ZSRR. są dosyć daleko odsunięte od północnych granic państwa".

„Możliwości wytwórcze przemysłu lotniczego Rosji są oceniane rozmaicie. Może najbliższe prawdy byłyby relacje prasy francuskiej. Zakłady lotnicze w Moskwie produkują miesięcznie 30—35 samolotów myśliwskich, filia centralnego instytutu aerohydrodynamicznego specjalizuje się w budowie olbrzymów pięciosilnikowych: wypuszcza ich podobno po 150 rocznie. Cały szereg fabryk (Odessa, Woroneż, Gorkij, Taganrog i in.) mają tę samą wydajność".

Przejaw rozsądku

W ostatnich miesiącach słyszy się często o niekorzystnych zmianach, jakie mają nastąpić w naszym ciężkim przemyśle hutniczym. Na przestrzeni kilku minionych lat cały szereg potężnych obiektów ciężkiego przemysłu przeszło w ręce Rządu Polskiego. Obecnie nasz stan posiadania jest znów zagrożony. Na marginesie tego zagadnienia stołeczne ABC, organ jednej z grup oenerowych zapomina o swej niechęci politycznej do przedstawiciela rządowego na Śląsku woj. dr. Grażyńskiego, pisząc:

„W każdym jednak razie, nawet te obciążone wszystkimi wadami przedsiębiorstwa publiczne, są dziś dla nas mniejszym złem, niż przedsiębiorstwa, znajdujące się w rękach kapitału obcego. Łatwiej bowiem jest zmienić na prawdziwe przedsiębiorstwa uspołecznione. I dlatego dziś powtórzymy to, co pisaliśmy przed rokiem: Wolimy Grażyńskiego od Faltera. I dlatego uważalibyśmy za klęskę dla państwa polskiego, gdyby dyspozycja przechodziła z rąk Grażyńskiego do Faltera, a tym bardziej do rąk Flicka, reprezentującego również państwo ale niemieckie".

Zaległości w wynagrodzeniach pracowniczych

Warszawa, 1. 8.

Minister spraw wewnętrznych zalecił wojewodom zwrócenie uwagi na konieczność niedopuszczenia do narastania zaległości w wynagrodzeniach pracowniczych i w należnościach emerytalnych.

Minister spraw wewnętrznych — uznawszy za zbyt rygorystyczne wykorzystywanie przez niektóre związki samorządowe, w stosunku do tych należności, uprawnień w sprawie ograniczeń w dochodzeniu roszczeń prywatno-prawnych — wskazał na potrzebę zaspokojenia tych należności w ciągu tego okresu budżetowego, w których one powstały. Dotyczyć to ma przede wszystkim zaległości, nieprzekraczających kwot rocznego wynagrodzenia oraz należności osób, których uposażenia miesięczne nie przekraczają 500 zł.

POLITYKA SUROWCOWA

Poznań, dnia 1. 8.

Zapadła uchwała rady ministrów, by przy ministerstwie przemysłu i handlu powołać do życia Biuro Surowcowe, by w jednym miejscu i pod jednym kierownictwem ześrodkować całą naszą politykę surowcową, stworzyć centralny ośrodek gospodarki surowcowej.

Tak uczyniono już w dziedzinie naszej polityki i gospodarki aprowizacyjnej, koncentrując je przy ministerstwie rolnictwa. Tak obecnie postępujemy też w stosunku do przeolbrzymiej wagi zagadnienia surowcowego. Chodzi bowiem o to, by wysiłki organizacyjne, środki finansowe, zamierzenia i sposoby realizacji nie ulegały rozproszeniu, lecz były jaknajlepiej uzgadniane i jak najracjonalniej wykonywane.

A chodzi tu przecież o wymianę towarową, osiągającą zawrotnych sum. Przecież w roku ubiegłym sprowadziliśmy do Polski za miliard dwieście pięćdziesiąt cztery milionów złotych towarów, a w tym surowce zajęły główne pozycje: więc musieliśmy nabyć bawełny za 142 miln. zł, wełny za 107 miln. zł, żelastwa za 87 miln. zł, skór surowych za 47 miln. zł, rudy za 34 miln. zł, przędzy za 31 miln. zł, miedzi za 29 miln. zł, itd. itd.

Niemniej znamienne są cyfry, dotyczące wywozu naszych surowców zagranicę. Wiec drewno za 199 miln. zł, węgla za 185 miln. zł, cynk za 39 miln. zł, lnu za 20 miln. zł, przędzy za 19 miln. zł,skór surowych za 18 miln. zł itd.

Spójrzmy na niektóre z tych cyfr. Sprowadzamy przędzy za 31 miln. zł, a wywozimy jej za 19 miln. zł ... A więc mamy własną przędzę; nie jest ona — jak bawełna — produktem u nas nieuprawianym, czyżby nie można ilość własnej przędzy tak zwiększyć, by przywóz tego surowca wydatnie zmniejszyć? Albo: kupujemy zagranicą skór surowych za 47 miln. zł, a równocześnie wywozimy krajowe skóry wartości 18 miln. zł. Czyż nie tkwi w tym niewłaściwa wymiana tego surowca. Albo: przywóz tłuszczy do kraju kosztuje nas rocznie 21 miln. zł. Cyż nie należałoby hodowli własnej tak podciągnąć, produkcję zwierzęcych tłuszczy i olejów roślinnych tak rozwinąć, by zaoszczędzić 21 miln. zł wywożonych z kraju. Albo: przywóz ... szmat kosztuje nas rocznie 29 miln. zł. Chyba też zbędna pozycja przywozowa...

Zagadnienie to w tej chwili dominującą rolę odgrywa na świecie i wszystkie państwa żywo się tą kwestią zajmują. Bo przecież od zapewnienia sobie surowców zależny jest wszędzie: rozwój przemysłu, stan zatrudnienia i potencjał obronny.

To też wszędzie widzimy bardzo intensywne starania, zmierzające do trzech głównych celów. Po pierwsze: wyszukania nowych źródeł surowców w własnym kraju; po wtóre: uzyskiwania — drogą wiedzy i wynalazków — t. zw. surowców zastępczych; po trzecie. zapewnienia sobie najdogodniejszych warunków w zakupywaniu surowców zagranicznych, względnie zawierania umów z państwami celem wzajemnej wymiany surowców.

Bo dziś już nie ulega wątpliwości, że nie tylko o rozwoju gospodarczym, ale i o obronie każdego państwa decydować będą surowce. Przekonała o tym świat wojna światowa. Można nawet powiedzieć, że o jej wyniku w wielkim stopniu zadecydowały surowce. Przypomnijmy sobie, jakie znaczenie dla Niemiec miało owładnięcie Rumunii i państw bałtyckich — i dotarcie do znajdujących się tam surowców. Przypomnijmy sobie, jak zasadniczy zwrot nastąpił w położeniu państw ententy, gdy uzyskały w ostatniej fazie obfity dopływ surowców zza Oceanu.

Dziś oczywiście znaczenie surowców jako podwaliny wszystkich przygotowań i poczynań obronnych jeszcze bardziej się wzmogło. A w naszym położeniu geopolitycznym odgrywa rolę decydującą.

Mamy tu bardzo wiele rzeczy do odrobienia i do zmienienia. Bo przecież i rozmieszczenie i kierunki rozwojowe podstawowych gałęzi naszego przemysłu odbiegają często od potrzeb odrodzonego państwa. Nie rozporządzamy jeszcze dokładnymi wiadomościami o zasobach surowców, jakie posiadamy. Bardzo też często nie wyzyskujemy należycie bogactw surowcowych istniejących i stwierdzonych. Nasz handel, przeważnie jeszcze ulegający dawnym tradycjom z okresu zaborów, ugrzązł w pewnym konserwatyźmie, jeśli chodzi o kierunki zaopatrywania kraju w surowce. W wielu wypadkach to zaopatrywanie jest pozbawione koordynacji: sprowadza się surowce zbędne, a wywozi niezbędne, sprowadza się nadmiar towaru, istniejącego pod dostatkiem w kraju — a nie sprowadza się surowców, których nam niezbędnie potrzeba. Względy koniunkturalne bardzo też często przeważają nad względami zasadniczymi, a to prowadzi do tego, że nasza polityka surowcowa nie obywała się bez rażących błędów, co oczywista przynosić miało szkody i straty.

Temu właśnie zapobiec ma ześrodkowanie zarówno polityki jak i gospodarki surowcowej w jednym aparacie organizacyjnym i działawczym. Jest to jedno z najważniejszych zagadnień, które zrealizować musimy w imię rozwoju gospodarczego kraju, a nadewszystko jego obrony.

M. G.

Ślady po zaginionym samolocie

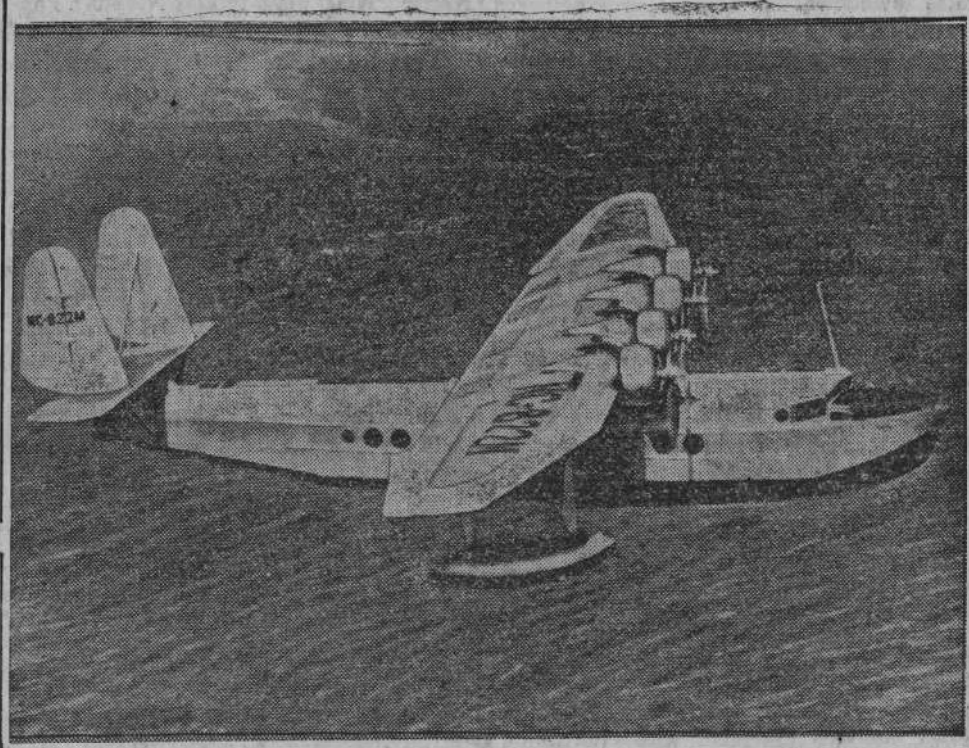

Olbrzymi czteromotorowiec Panamerykańskich Linii Lotniczych, który miał na swoim pokładzie 6 pasażerów i 9 osób załogi, zginął bez śladu. Dowódca zaginionego hydroplanu Terlecki meldował w ostatnich iskrowych depeszach, które ze statku przejęto, że płatowiec znalazł się w sferze złych warunków atmosferycznych, silnego wiatru o zmiennych kierunkach, i niespokojnego morza. Od tej depeszy komunikacja radiowa przerwała się.

Manila, 1. 8. (PAT).

W odległości ok. 60 mil od punktu, z którego wodnopłatowiec „Hawai Clipper" dał ostatnie sygnały, natrafiono na pływającą na powieerzchni morza warstwę oliwy, zajmującą powierzchnię około 400 m. kw.

Okręt, który natrafił na przypuszczalne miejsce katastrofy pobrał próbki pływających na powierzchni morza materiałów pędnych. Po dokonaniu analizy stwierdzono, iż była to mieszanina, używana do napędu motorów samolotowych.

W kołach kierowniczych „Paname rican Airways" nie tracą jednakże nadziei, iż samolot nie zatonął. Istnieje przypuszczenie, iż rezerwoary zostały częściowo opróżnione, by ułatwić wodnopłatowcowi wodowanie. Pszukiwania nie zostały przerwane.

Obawy, że wielki samolot komunikacyjny „Hawai Clipper" uległ katastrofie podczas lotu z wyspy Guan do Manilli na wyspach Filipińskich, stają się coraz bardziej prawdopodobne. Samolot miał lądować w Manilli w piątek w godzinach rannych, lecz dotychczas nie przyleciał.

Cztery amerykańskie okręty wojenne, które znajdują się w zachodniej części oceanu Spokojnego oraz liczne samoloty otrzymały polecenie poszukiwania zaginionego aparatu „Hawai Clipper".

Koła lotnicze są zaniepokojne faktem, że nie otrzymano od zaginionego samolotu żadnej depeszy iskrowej. Nawet w razie uszkodzenia anteny, samolot mógł nawiązać łączność drogą radiową, ponieważ posiadał antenę zapasową.

Wypowiadane są m. in. przypuszczenia, że „Hawai Clipper" mógł paść ofiarą zbrodniczego zamachu, ponieważ przewoził znaczną ilość pieniędzy, przeznaconych dla Chin.

Relacje p. Wł. Baranowskiego

zdezawuowane przez Instytut J. Piłsudskiego

Warszawa, 1. 8.

Instytut Józefa Piłsudskiego poświęcony badaniu najnowszej historii Polski komunikuje w nr. 32 „Wiadomości Literackich" z dnia 21 lipca br. p. Wł. Baranowski w artykule p. t. „Pułsudski w Paryżu" publikuje swoje wspomnienia z rozmów z Józefem Piłsudskim z lat 1920—21.

Szereg poglądów Józefa Piłsudskiego, przytaczanych przez autora artykułu nie budzi wątpliwości, zgodne są z innymi relacjami z tego okresu. Natomiast streszczenie wypowiedzeń się Józefa Piłsudskiego o roli masonerii w Polsce, zawarte w ustępie:

„Pragnął, aby odrodzone (wolnomularstwo) w Polsce niepodległej, nawiązało nić tradycyj historycznych i aby zdołało wśród pokrewnych organizacji na terenie światowym zdobyć szacunek i odegrać swoistą rolę. Piłsudski uważał, że sprawa wolnomularstwa u nas ma znaczenie poważne i tak, jak w innych krajach o podobnej strukturze psychicznej i kulturalnej, znajduje głębsze podłoże dla swego istnienia. Sądził, że w życiu polskim, niedostatecznie zorganizowanym i zdyscyplinowanym, może odegrać one cementującą funkcję i przynieść państwu poważne korzyści"

— nie odpowiada istotnemu stosunkowi Józefa Piłsudskiego do tego zagadnienia i nie zgadza się z szeregiem innych relacyj o niewątpliwej autentyczności.

Warszawa, dnia 30 lipca 1938 r.

Prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego poświęconego badaniu najnowszej historii Polski.

(—) Walery Sławek.

Jaskółki

Alfons Daudet, jeszcze jako młody, biedny uczeń, znalazł wydawcę dla swego pierwszego utworu poetyckiego p. t.: „Jaskułki".

Po krótkim stosunkowo czasie, księgarz zaprosił do siebie młodego poetę. Witając przybyłego, wydawca z życzliwością odezwał się do Daudeta:

— Kochany przyjacielu! Wydanie pańskich „Jaskółek", wbrew moim przewidywaniom, zostało już całkowicie wykupione. Rzecz zdumiewająca!... Musimy teraz myśleć o drugim wydaniu tej książki. Ale co najważniejsze, to to, że nikt o nie nic nie mówi, ani nigdzie niema o niej żadnej krytyki, albo choćby tylko krótkiej wzmianki w prasie!

Daudetowi, mimo zawrotu głowy z radości, było to względnie obojętne. Cieszyło go to tylko niezmiernie, że praca jego odniosła tak świetny sukces.

Rzecz naturalna, że zachęciło to do dalszej pracy.

W kilka lat później umarł mu wuj, który od czasu do czasu wspomagał go. Obejmując po nim spadek, zaintrygowały poetę schowane pod łóżkiem zmarłego wielkie paczki, opakowane w gruby papier. Po rozpakowaniu tychże, Daudet znalazł w nich całe pierwsze wydanie swego dzieła „Jaskółki".

Niezwykły wypadek konia

W miejscowości Neumark pod Królewcem w Prusach Wschodnich, wydarzyła się niezwykła przygoda. Gdy jeden z gospodarzy wszedł do stajni spostrzegł brak jednego konia. Narobił alarmu, że koń został ukradziony. Policja rozpoczęła dochodzenia, sasiedzi pomagali szukać konia w okolicy. Około południa koń się odnalazł w niezwykłych okolicznościach. Otóż jedna z domownic poszła po kartofle do piwnicy i ku swemu zdziwieniu znalazła tam konia. Okazało się, że koń w nocy wyszedł ze stajni i wszedł do komory, gdzie stał owies. Pod ciężarem jego załamała się podłoga, wskutek czego wpadł on do piwnicy, nie odnosząc jednak żadnego szwanku.

Żegluje przez Atlantyk do ołtarza

Jedna z uroczych cór Norwegii, Anna Foyn Bjonness opuściła port Weymouth na pokładzie swego jachtu, aby przez ocean popłynąć do Nowego Yorku, gdzie ma zaraz po wylądowaniu wziąć ślub. Wszelkie prośby ze strony jej znajomych, którzy chcieli wziąć udział w tej podróży przedślubnej nie odniosły skutku, gdyż p. Bjonnes kategorycznie oświadczyła, że świadkami jej ślubu mogą być tylko najbliżsi znajomi, oczywiście poza rodziną. Według doniesień dzienników zamierza ona dotrzeć do Nowego Yorku z końcem września. Termin zawarcia ślubu nie jest oczywiście oznaczony ściśle. Narzeczonym jej jest kapitan statku handlowego. Zamiarem narzeczonych jest wybrać się w podróż poślubną dookoła świata.

Whisky i whiski

Czym jest whisky i jaką rolę odgrywa w życiu Anglików i Szkotów, o tym wiedzą wszyscy. Mniej znanym jest fakt, iż w 1788 roku whiski przyprawiało o blady strach mieszkańców Paryża. Tylko że nie był to napój alkoholowy, lecz rodzaj kabrioletu na dwóch kołach, który posiadał kozioł dla woźnicy z tyłu. Zdarzało się często, iż przy nagłym zakręcie albo zatrzymaniu woźnica wylatywał z kozła jak z procy. O tym pojeździe pisał tygodnik paryski „Tableaux de Paris": „Whiski jest postrachem naszych mieszkańców i zawalidrogą na ulicach stolicy".

Marek Sadzewicz (IV)

Nieznana Litwa

TO JUŻ MINĘŁO...

Czy mówić o sprawie drażliwej?...

Bo reforma rolna w Litwie, to sprawa drażliwa dla stron obu. Przeprowadzono ją w sposób radykalny, za bardzo niskim, prawie żadnym odszkodowaniem. Rząd litewski dokonał przymusowego wywłaszczenia wielkiej własności, przy czym pozostawiono ziemianom ośrodki o obszarze nieprzekraczającym 80 ha. Z czasem dopiero dozwolone minimum własności ziemskiej zostało podwyższone do 150 ha. Wśród wywłaszczonych było 1529 Polaków, którym zabrano 382 tys. ha. gruntów rolnych i 253 tys. ha. lasów Polacy stanowią największą grupę wśród tych, którzy naskutek reformy rolnej w Litwie utracili ziemię.

Ziemia — to nie tylko wartość materialna. Utraconej ziemi nie zapomina się łatwo. Jakże często istotą ustosunkowania się wielu Polaków do dzisiejszych spraw litewskich jest drzazga, tkwiąca głęboko w sercach ludzi wyzutych ze swej ojcowizny. Jakże często na dnie nieufności litewskiej do Polaków leży podświadoma obawa przed rzekomymi zamysłami rewindykacyjnymi z ich strony. Jak bardzo jedno i drugie jest dziś nieaktualne!

— Gdybyśmy nie zabrali ziemi dworom i nie rozdali jej chłopom — powiedział mi pewien Litwin, rzecznik zbliżenia polsko-litewskiego — doszedłby u nas do głosu bolszewizm. A wówczas — los ziemian byłby znacznie gorszy.

Myślę, iż trzeba zgodzić się na jedno: — że jest to kwestia już przebrzmiała; że o nią już kopii kruszyć nie będziemy; że nie będzie ona kością niezgody w normalizacji stosunków polsko - litewskich.

Trzeba było poruszyć ten temat, który wciąż jeszcze tu i owdzie pokutuje; po to, żeby nad nim postawić krzyżyk.

ZIEMIA

Jedna rzecz w zacytowanym przed chwilą powiedzeniu Litwina zasługuje na uwagę i podkreślenie. Istotnie, w Litwie była groźba bolszewizmu napierającego od czerwonej Rosji i tę groźbę zażegnała reforma rolna. Była to sytuacja analogiczna, jak w innych państwach bałtyckich.

Państwo litewskie w pierwszym rzędzie dało ziemię żołnierzom, uczestnikom walk o niepodległość. Otrzymali oni bezpłatnie kolonie od 10 do 20 ha. Dalej otrzymali nadziały gruntu pozbawieni pracy wskutek likwidacji wielkiej własności robotnicy rolni oraz małorolni — poniżej 8 ha. Nowi osadnicy, z wyjątkiem byłych uczestników walk o niepodległość, otrzymali ziemię na długoletnie spłaty, od 36 do 252 litów za hektar — w zależności od położenia i klasy gruntu. Uwłaszczeni w ten sposób, korzystali z pożyczek na budowę, w wysokości do 2 tys. litów w gotówce, albo materiałach, oraz do 400 litów na zasiewy. Były to pożyczki bezprocentowe, płatne w ciągu 36 lat.

Ogółem w wykonaniu litewskiej reformy rolnej stworzono dotychczas przeszło 38 tys. nowych gospodarstw o powierzchni około 360 tys. ha, upełnorolniono 25.924 gospodarstw karłowatych, zużytkowując na to ponad 89 tys. ha. Dzisiaj państwo dysponuje jeszcze zapasem przeszło 10 tys. ha gruntów na dalszą parcelację.

Litewski Bank Rolny zużył na pożyczki dla parcelantów 16 milionów litów. Państwo dało w postaci pożyczek i subwencji 72 milionów litów. Dzisiaj konfiguracja własności ziemskiej jest tego rodzaju, że ilość gospodarstw poniżej 5 ha wynosi zaledwie 17,8 proc. Są to w znacznej części podmiejskie osady robotnicze i rzemieślnicze. W granicach reformy rolnej dokonano bowiem częściowej reurbanizacji żywiołu robotniczego ,który osadzono na ogrodowych działkach podmiejskich. Gospodarstw od 5—10 ha jest 27,23 proc., zaś od 10—30 ha 44,19 proc. Właściciele powyżej 100 ha nie stanowią razem nawet 1 proc. ogółu rolników i posiadają razem zaledwie 2,34 proc. ogólnej powierzchni uprawnej.

Litwini z dumą — i ze słuszną dumą — podkreślają, iż przeprowadzony przez nich eksperyment rolny dał dobre rezultaty. Po chwilowym, charakterystycznym dla gwałtownych zmian konfiguracji własności rolnej, załamaniu, nastąpiła stała poprawa. Obszar uprawny zwiększył się o pół miliona ha. Wzrosła również wydajność ziemi. Wydajność żyta wzrosła z 9 q na hektar w 1913 roku do 12 q w roku 1937. Przeciętna wydajność pszenicy podniosła się w tym czasie z 10 do 11q, owsa z 8 do 11 q, kartofli — z 67 do 146 q na hektar. O wpływie reformy rolnej na produkcję nabiału pisałem już w poprzednim artykule. Wzrost produkcji hodowlanej był uderzający.

Nie można lekceważyć efektu moralnego upowszechnienia własności rolnej. Polega on przede wszystkim na tym, że chłop litewski widzi w swoim państwie dawcę największego dlań dobra doczesnego — ziemi.

Podczas wędrówek po Litwie miałem okazję odwiedzić szereg zagród osadników 10-hektarowych, b. żołnierzy — uczestników walk o niepodległość Litwy. Na ścianach ich schludnych mieszkań — obok wizerunków Witołda Wielkiego i prezydenta Smetony, oraz obok dyplomów odznaczeń za udział w walkach o niepodległość — nie rzadko widziałem też w ich domostwach mundury podoficerów wojskowej organizacji Szaulisów. Nowi osadnicy — nie wiem czy to jest trafna obserwacja, ale takie odniosłem wrażenie — są elementem wsi litewskiej najsilniej związanym z państwem. Wprawdzie jeden z młodych i poczytnych, a mocno czerwonych pisarzy litewskich stworzył w swej powieści ponury obraz losu osadnika wojskowego borykającego się na swej kolonii z nędzą i trapionego przez egzekutorów podatkowych, ale to nie jest jak się zdaje, obraz charakterystyczny.

FERMENT WIELKOKMIECY

Państwowość litewska miała wprawdzie kłopoty z chłopami i ma je dotychczas. Dochodziły do nas odgłosy ruchów niemal rewolucyjnych, tłumionych z całą bezwzględnością przez policję wśród chłopów suwalskich. Ogniskiem rewolucji nie były jednak masy „uwłaszczonych" przez niepodległe państwo drobnych osadników, ale środowisko bogatych, kilkudziesięciohektarowych chłopów, właścicieli gospodarstw typu wielkokmiecego.

Z Suwalszczyzny wyszły najliczniejsze kadry nowej inteligencji litewskiej pochodzenia chłopskiego. Z tych stron wywodzi się współczesny język literacki. A pomimo to tutaj właśnie w najsilniejszym stopniu zrodził się antagonizm pomiędzy chłopem, a biurokracją młodego państwa, pomiędzy wsią, a elementem miejskim, który wczoraj przecież z tej wsi wyszedł. Tutaj najoporniej idzie akcja spółdzielcza. Dumny chłop suwalski, z dziada pradziada pan na swej zagrodzie, woli często mieć do czynienia z Żydem, niż z urzędnikiem spółdzielni, który traktuje go trochę z inteligencką wyższością i wybredza, przebierając w jajkach delikatnymi „jak nie swoimi" rękami. Suwalski chłop oburza się, że musi płacić zbyt duże podatki po to, żeby urzędnicy mieli wysokie pensje i „zadawali szuku" w mieście. Oburza się, a nawet podnosił już zarzewie buntu przeciwko biurokracji — która wyszła wczoraj spod jego rodzinnej strzechy. Kiedy pytałem o podłoże chłopskich niepokojów w Suwalszczyźnie, tłumaczono mi, że to bogaci chłopi, a im bogatsi tym więcej niezadowoleni. „Im i Pan Bóg nie dogodzi nigdy z pogodą, a cóż dopiero ludzie". Bo w gruncie rzeczy gdzie, jak gdzie, ale w Litwie nie wiele jest powodów do antagonizmu pomiędzy wsią a miastem. Nie ma jaskrawego przedziału pomiędzy miastem a wsią, bo wielkie miasta nie istnieją, a większość inteligencji nie dawno wyszła ze wsi. Według zwyczajów chłopa litewskiego podział ojcowizny pomiędzy spadkobierców jest hańbą. Całe gospodarstwo dziedziczy jeden spadkobierca, pozostali otrzymują spłatę w gotówce, bądź też inny sposób do życia: wykształcenie zawodowe. W każdej niemal zamożniejszej rodzinie chłopskiej spotkać można kogoś z wyższym wykształceniem. Stąd trwałość litewskiego ustroju rolnego z jednej strony — stały przypływ elementu chłopskiego do kadr inteligencji — z drugiej. Młody inteligent w niewielkim tylko stopniu podlega procesowi „wysferzania". Przyjeżdża na urlop do rodzinnej zagrody i ochotnie bierze się do kosy oraz pługa.

Polityka państwowa idzie we wszystkim na rękę chłopu i kokietuje go, nawet z krzywdą proletariatu. Zakaz sezonowej emigracji zarobkowej robotników rolnych spowodowany był nietyle brakiem rąk roboczych, ile obawą przed podrożeniem robocizny. A przecież...

Kwestia chłopska istnieje tu i — niepokoi.

Słońce i woda cuda sprawiają, gdy Krem Uroda do pomocy mają.

PULSA KREM URODA CHRONI I OŻYWIA CERĘ.

Anglicy o armii francuskiej

Gdy Paryż przyszedł do równowagi po świetnych dniach przyjęcia angielskiej pary królewskiej, nie skończyło się to wielkie wydarzenie o historycznym znaczeniu na powrocie do codziennych zajęć usunięć dekoracyj z frontonów domów, lecz echa tych chwil rozlegają się raz po raz na szpaltach prasy francuskiej i angielskiej. Czołowi publicyści, mężowie stanu, wojskowi zabierają głos. Każdy w swojej specjalności, gloryfikując wydarzenia tych wielkich dni.

Przytoczymy dzisiaj dwugłos, omawiający wartość armii francuskiej przez angielskich gości. Na łamach „Daily Telegraph" zabrał głos współpracownik wojskowy tego dziennika, generał A. C. Temperley. Pisze on: „Francja roztoczyła przed królem dowód swojej siły ludzkiej, która wywarła wielkie wrażenie na królu. Postawa fizyczna, zdrowy wygląd oddziałów, ich zdyscyplinowanie, wytrzymałość, zachowanie się w czasie parady dały widzom zadowolenie i pewność, że kraj może być dumny ze swojej również dobrze uzbrojonej armii. Dla mnie szczytowym punktem parady był przemarsz strzelców. Nic dziwnego, bowiem jestem generałem piechoty — ponieważ i inne oddziały oraz rodzaji broni tak wysoki poziom zademonstrowały, byłoby więc nie sprawiedliwym udzielać tak wyróżniających pochwał strzelcom. Muszę dodać, że jeszcze nigdy nie widziałem żołnierzy maszerujących z taką precyzją... Jako stary żołnierz, który odbierał niezliczoną ilość defilad, doskonale się orientuję, co jest sztuczne i podciągnięte, a co naturalne, jasne i wartościowe. Uczucie, jakim się obecnie kieruję i które odpowiada mojej znajomości armii francuskiej z przeszłości jest tylko jedno, a mianowicie, że ta armia jest mocniejszą i gotową do boju jak kiedykolwiek przed tym".

W paryskim „Jour" pisze Leon Bailby: „Po wczorajszej paradzie wojskowej w Wersalu odwiedził mię stary mój przyjaciel, angielski generał, Spears, i oświadczył mi: „To było cudowne. Jak może kto wątpić, że Francja ma najpiękniejsze wojsko w Europie. Parada ta pozostanie dla nas niezapomnianą — lecz wy Francuzi nie umiecie swoich wartości we właściwym świetle przedstawić. Jeżeli lud taki, jak Francuzi, będąc miłośnikiem pokoju, rozporządzają takim znakomitym instrumentem obrony, dlaczego nie zapoznają z nim całego świata, a przede wszystkim nas Anglików".

W chwili zakończenia wielkiej wojny Spears był znany i słynny jako najmłodszy generał armii brytyjskiej. Marszałek Petain podczas odsłonięcia pomnika „Britania", w Boulogne, przemawiając zaszczytnie wyróżnił Speares'a.

W Izbie Gmin Spears stoi na czele parlamentarnej Unii angielsko - francuskiej. Widocznie dlatego też rzucił pytanie: „Dlaczego nie zaprosiliście na tę uroczystość 50 do 60 parlamentarzystów angielskich, ażeby im tą tak potężną wojskową demonstrację pokazać. Podziwiało was pięciu lordów oraz trzech parlamentarzystów zaledwie. Napisze o was Winston Churchil, napiszę i ja, podziwiając znakomitą postawę i uzbrojenie waszych żołnierzy. Lecz to nie wystarcza! Francja jest istotnie za skromną. W tych niespokojnych czasach nie ma prawa pozwolić na lekceważenie swojej istotnej i niezaprzeczalnej siły. To stwierdziliśmy".

Skarby na dnie morza

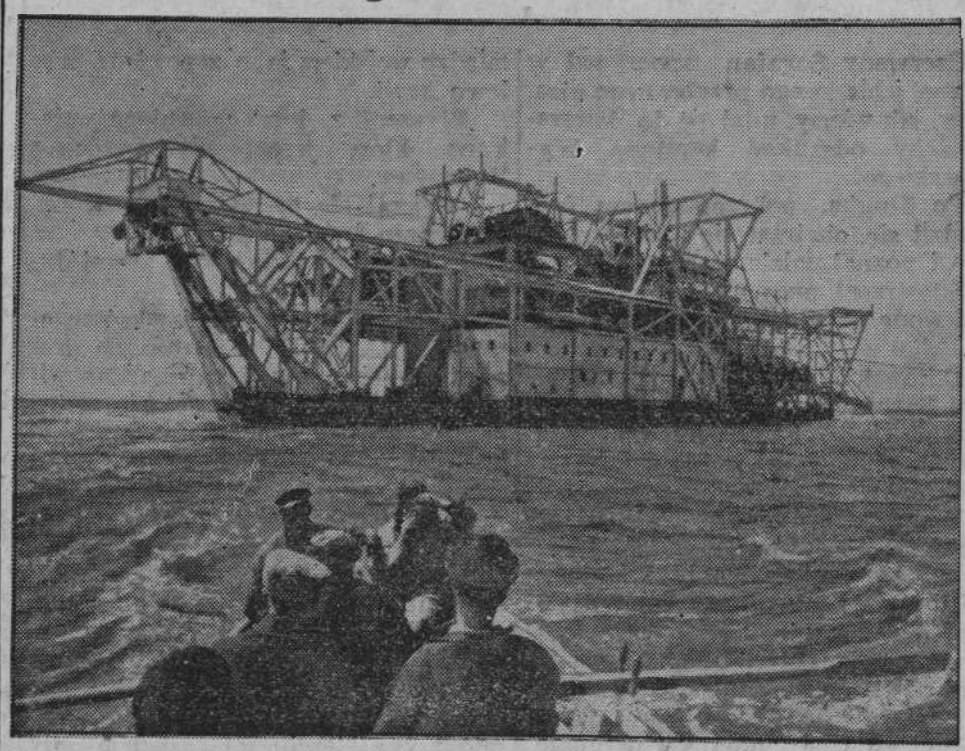

Z pokładu bagra holenderskiego „Karamita" od dłuższego już czasu dokonywane są poszukiwania zatopionych awar z fregatą wojenną „Lutine" milionowych skarbów pod Terschelling. Z wraka zatopionej „Lutine" wydobyto pierwsze liczne monety złote. Na ilustracji naszej bager „Karamita", który jest największym statkiem tego typu.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

W ciemną, burzliwą noc wojewoda Wassalski, niezauważony przez nikogo, w walce na szable morduje w sypialni na zamku wawelskim, sędziwego kasztelana Jakóba Sobieskiego. Synowie kasztelana Marek i Jan przysięgają zemstę mordercy, lecz Marek w zamieszaniu bitwy ze Szwedami, pada również od skrytobójczej kuli Wassalskiego. Wierna niewolnica Sassa, uświadamia Jana Sobieskiego, kto jest mordercą jego ojca i brata. W pojedynku Sobieski zabija Wassalskiego. Podczas gdy Jan łączy się miłością z Marią Kazimierą, żoną nowego kasztelana krakowskiego Zamojskiego, niewolnica Sassa porwana zostaje na rozkaz magika indyjskiego Allaraba. Wdowa po wojewodzie Wassalskim, piękna lecz zła Jagiellona, przysięga zemstę Janowi Sobieskiemu, który według przepowiedni zostać ma królem. Jagiellona zabiega o pomoc u indyjskiego magika, który daje jej napój miłosny, który zmusić ma do uległości Sobieskiego. Przez omyłkę Sassa zamienia dzbanki — napój wypija Zamojski i umiera. Sobieski rusza samopas do Żwańca i wpada w ręce atamana kozaków, straszliwego Doroszenki. Sassa śpieszy mu z pomocą...

105)

— Nie uważaj wszystkiego za stracone, najjaśniejszy panie! Niebezpieczeństwo wielkie, ale ja cię ocalę!

— Ty?

— Nieprawdą jest, żebyśmy na nikogo liczyć nie mogli — jest jeszcze w pałacu wielu przywiązanych do ciebie, sułtanie!

— Więc wyślij ich z tajnym rozkazem, ażeby zabili tego przeklętego buntownika!

— Toby powiększyło niebezpieczeństwo, najjaśniejszy panie! Tutaj w pałacu możesz im ufać. Co innego byłoby, gdyby przyszli do pułku Kary Mustafy! Odstąpiliby ciebie i przeszliby do buntownika, zamiast go zabić, a wtedy wszystko byłoby stracone!

— Jeszcze jest sposób! Zawezwę tu Karę Mustafę, zwabię go obietnicami...

— Czy sądzisz, że przybędzie, najjaśniejszy panie? — zapytała sułtanka matka syna, który w niebezpieczństwie tracił głowę.

— Wyznaczę niesłychaną nagrodę na jego głowę — mówił sułtan dalej, — połowę mego skarbu!

— Pozostawią go przy życiu, a tobie cały skarb zabiorą, najjaśniejszy panie!

— Więc pozostaje nam tylko ucieczka.

— Jest jeszcze inny sposób, sułtanie — odpowiedziała sułtanka — czy pozwolisz mi potajemnie opuścić seraj?

— I ty chcesz mmnie opuścić?

— Ażeby cię ocalić, najjaśniejszy panie!

— Tego nie dokażesz! Jesteś kobietą!

— Powiedz, że jestem matką, a matka ma częstokroć więcej odwagi i siły , niż mężczyzna — mówiła sułtanka dalej — mam pewną myśl... lecz musisz mi pozwolić, że ją zamilczę.

— Jestem w niebezpieczeństwie i trwodze! Muszę myśleć o ucieczce, to rzecz stanowcza! — odrzekł sułtan.

— Jeszcze nie! Wstrzymaj się z tem przez czas jakiś, najaśniejszy panie! Na ucieczkę czas zawsze będzie. Ja chcę spróbować innego sposobu i może mi się uda przynieść ci głowę Kara Mustafy.

— Głowę buntownika? Dobrze, uczyń to! Każę zatknąć jego głowę na lancy i osadzić na szczycie muru! Głowa ta oznajmi wszystkim, jaki los czeka buntowników!

— Postaram się przynieść ci jego głowę! Czy upoważniasz mnie do tego sułtanie?

— Do wszystkiego, co zrobić zechcesz.

— A więc niech mi Allach dopomoga!

— Cóż chcesz uczynić?

— Nie pytaj mnie o to, sułtanie! Pozostaw mi wolną wolę! Ja cię ocalę! Nie ufam nikomu, oprócz ciebie. Jeżli jeszcze kto może odwrócić ci grożące niebezpieczeństwo, to ja z pewnością! Dałeś mi władzę, użyję jej dla ocalenia ciebie!

Sułtanka matka wyszła z pokoju syna i udała się najprzód do marmurowego pokoju, gdzie rozkazała uprzątnąć zwłoki Ibraima baszy i pogrzebać ie pocichu.

Po wykonaniu tego rozkazu powróciła do swego apartamentu w haremie i zawołała swoje sługi i niewolnice.

Wszystkie one były bardzo przywiązane do sułtanki Walidy, która choć surową, była dla nich dobrą i sprawiedliwą.

— Wiem, że mnie słuchacie i spełniacie wszystkie moje rozkazy — rzekła — wystawię was zatem na nową próbę, ażeby się przekonać o waszem bezwarunkowym posłuszeństwie. Gdy się ściemni, opuszczę seraj potajemnie. Żadna z was towarzyszyć mi nie będzie, nie wezmę lektyki ani orszaku. Nikt nie ma wiedzieć o mojej nieobecności, taki jest mój rozkaz. Gdyby nadeszły jakie wiadomości, przyjmujcie je, jak gdybym była obecna. Potrawy i napoje noście do moich pokoi jak zawsze, a następnie potajemnie rozdawajcie je biednym. Nie okazujcie niczem, że mnie niema Teraz odejdźcie. Znacie moją wolę. Zobaczę, czy mi będziecie posłuszne.

Sułtanka matka oddaliła niewolnice i udała się sama do składu zapasowej odzieży, znajdującego się w haremie.

Były tam ubrania dla urzędników pałacu i kobiet haremu.

Nie biorąc z sobą Kizlara-agi i nie wtajemniczając go w swój plan, sułtanka Walida wybrała sobie odzież, jaką wówczas nosili młodzi Turcy, pragnący wstąpić do wyborowego korpusu janczarów.

Ubranie to składało się z turbanu z małem pawiem piórem, z dość obszernej kolorowej haftowanej bluzy i ściąganej pasem, szerokich pantalonów dochodzących do kostek i nad niemi związanych oraz z czerwonych ostro zakończonych ciżm.

Wziąwszy to ubranie, sułtanka matka, powróciła do siebie.

Tutaj zrzuciła suknie kobiece i przebrała się za mężczyznę.

Chociaż twarz zdradzała jej wiek, odzież jednak tak ją zmieniła, że nikt nie mógłby jej poznać. Wyglądała jak młody Turek, o przeżytych cokolwiek rysach.

Przypasawszy krzywą szablę i zatknąwszy sztylet za pasem, odważna i zdeterminowana kobieta wyszła tylnemi drzwiami.

Był już wieczór i zmrok zapadał powoli nad stolicą sułtanów.

Sułtanka Walida dostała się niespostrzeżona z haremu do innych części obszernego pałacu i wyszła na trzecie podwórze.

Tutaj spotkała kilku wyższych urzędników seraju, którzy jej nie poznali. Próba zatem wypadła zadawalniająco.

Gdy zbliżyła się do bramy, warta przepuściła ją.

Przeszła przez drugie podwórze i wezwała bostandżego następnej bramy, ażeby jej otworzył.

Nastąpiło to bez przeszkody.

Niepoznana przybyła na pierwsze podwórze i przez otwartą bramę wyszła z seraju.

Aż dotad plan jej powiódł się zupełnie.

W mieście udała się do bazaru koni kupiła dobrego konia i zapłaciła złotem.

Umiejąc dobrze jeździć konno, dosiadła konia i odjechała. Przygotowania jej były skończone.

Myśl ocalenia syna dodawała jej odwagi i siły do pokonania wszelkich przeszkód i niebezpieczeństw. Postanowienie jej było tak silne, że nicby jej nie odwiódło od powziętego zamiaru.

W seraju nikt się nie dowiedział o jej zniknięciu. Nikt nie wiedział, że przebrana za mężczyznę opuściła pałac sułtański.

Przybywszy na noc do pewnej wioski, zajechała do karawanseraju, ażeby się posilić i dać wypocząć koniowi.

Następnie pojechała dalej.

Poważne jej rysy świadczyły o stałości zamiaru. Miała odwagę, której jej synowi zabrakło.

Koniec tomu drugiego.

Tom trzeci

I.

Czerwony Sarafan spoczywał w nędznej izbie swego przybranego ojca. który, jak wiemy, udał się do Warszawy, żeby odszukać kapitana Wychowskiego.

Po długim pokrzepiającym śnie obudził się, obejrzał się zdziwiony dokoła i poznał, gdzie się znajduje.

Spostrzegł przy sobie chleb, wódkę i wodę. Posilił się i zgasił pragnienie.

Dorowskiego nie było. W czerwonym Sarafane obudziła się chęć opuszczenia jego chaty, ponieważ nadewszystko kochał wolność i niczem nieskrępowane życie.

Wstał, wypróbował swoje członki i czuł się zdrowym.

Wydał półgłosem okrzyk radości. Nie był on zdolny wytrzymać długo pomiędzy czterema ścianami. Jakiś popęd wewnętrzny ciągnął go zawsze tam, gdzie się gromadziło wojsko.

Dopiero teraz, gdy chciał opuścić nędzną gliniana lepiankę, przypomniał sobie, że utracił konia. Musiał więc iść pieszo. Nie wstrzymało go to jednakże. Pilno mu było stanąć pomiędzy wojskiem jako zapowiedź przelewu krwi.

Wyszedł z domku swojego opiekuna, który jeszcze nie powrócił z Warszawy.

Obejrzał się na wszystkie strony. Zaczynało świtać.

Dookoła nie było widać żywej duszy.

Oddalił się od chaty i wkrótce opuścił wieś. Po kilku godzinach drogi spostrzegł oddział wojska. Na widok żołnierzy roześmiał się swym zwyczajem i w tanecznych podskokach zbliżył się do nich.

— Patrzcie! to czerwony Sarasan! — wołali żołnierze, gromadząc się koło niego — czerwony Sarasan pojawił się!

Podzielili się z nim jadłem, pozostał z nimi dzień i noc, a nazajutrz rano znikł znowu. Obrał inną drogę i zwrócił się bardziej ku granicy.

Nad wieczorem przybył nad małą rzeczkę i szedł jej brzegiem, gdy noc zapadła.

Zmęczony drogą, uczuł potrzebę spoczynku i szukał wzrokiem odpowiedniego miejsca.

Nagle stanął.

Zauważył w niejakiej odległości dwóch ludzi trzymających kilka koni. Gdy się przybliżył, poznał w jednym z nich pazia, a w drugim człowieka w bluzie i fezie.

Był nadzwyczaj znużony i nie zajmował się dłużej tymi ludźmi, lecz spostrzegł w pobliżu budę słomą pokrytą, jakie zwykle dla siebie stawiają pasterze.

Było to miejsce odpowiednie na nocleg.

Ostrożnie wsunął się niskim otworem do budy.

Było w niej tak ciemno, że nic rozróżnić nie mógł. Pomacawszy rękami i nogami, przekonał się, że na słomie rozesłanej nie było nikogo.

Położył się tuż pod tylną ścianą i zaraz zasnął.

Było to tej samej nocy, kiedy Allaraba miał schadzkę z Jagielloną i hetmanem Pacem.

Gdy hetman pożegnał się z nimi, kazał paziowi przyprowadzić konia i dosiadłszy go odjechał, aby się skomunikować z dowódcami dla poradzenia im, ażeby swoje marsze opóźniali i nie połączyli się na czas z Sobieskim.

— Nie widać tu w bliskości ani wioski ani jakiegokolwiek ludzkiego mieszkania, pani wojewodzino, — rzekł Allaraba do Jagiellony po odjeździe Paca, — żałuję, ż nie mam nawet namiotu, abym go mógł odstąpić pani!

— Czyliż w tej budzie nie możnaby schronić się na noc? — zapytała Jagiellona.

— Tak jest, pani wojewodzino, ja spałem w tej budzie. Tutaj nad brzegiem rzeki jest takich bud kilka, — odpowiedział Allaraba, — nie śmiałbym jednak proponować pani jednej z nich.

— Noc będzie zimna, wolę zatem schronić się na noc do takiej budy, kapłanie, — odrzekła Jagiellona. — Pozostań w swojej, a ja pójdę do następnej. W tej odludnej okolicy dobre jest takie schronienie!

— Tem bogatsze i wygodniejsze wydadzą się pani wojewodzinie namioty w obozie wielkiego wezyra — rzekł Allaraba, tam nie będzie nic brakowało.

— Jutro wyruszamy, kapłanie! Dobranoc! — odpowiedziała Jagiellona i poszła do najbliższej budy, a Allaraba udał się do swojej, aby przepędzić noc na słomie.

Gdy wojewodzina weszła do niskiej szopy, nie mogła nic w niej widzieć. Była zmęczoną, rozłożyła swoje okrycie i położyła się na niem.

Gdy usypiała, zdawało jej się, że słyszy oddech ludzki blisko siebie, pomyślała jednakże, że to szelest wiatru nocnego, poruszającego słomą.

Zasnęła.

Niedalej, jak o dwa kroki od niej spał czerwony Sarafan tak twardym snem, iż nie słyszał wcale, że ktoś wszedł do szopy i położył się już do wnętrza gdy on był jeszcze we śnie pogrążony.

Światło dzienne rozbudziło przywykłą do miękkiej puchowej pościeli Jagiellonę, która na tem nędznem posłaniu spała źle i niespokojnie.

Gdy się podniosła, o mało nie wydała krzyku przerażenia.

Spotkała leżącą pod ścianą budy szczególną postać człowieka rudowłosego w czerwonej odzieży. Domyśliła się odrazu, że przepędziła noc obok czerwonego Sarafana, uważanego za krwawe widmo wojny.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Odezwa komitetu budowy pomnika ks. Kordeckiego

Kalisz, 1. 8.

Komitet budowy pomnika O. Augustyna Kordeckiego w Szczytnikach koło Kalisza, pod wysokim protektoratem J. Em. Prymasa Polski, ks. Kardynała A. Hlonda, premiera gen. dyw. dr. F. Sławoj-Składkowskiego, J. E. ks. biskupa K. Radońskiego, J. E. generała Zakonu O. O. Paulinów O. Piusa Przeździeckiego, wydał następującej treści odezwę:

— Polacy Katolicy! Nikomu z nas nie jest obce nazwisko O. Augustyna Kordeckiego, obrońcy świętego dla nas miejsca Jasnej Góry Częstochowskiej. Od małego dziecka do starca wszyscy wiedzą, że dzięki głębokiej pobożności, połączonej ze szlachetną rycerskością, O. Kordecki w chwili dla Polski nieśmiertelnie groźnej potrafił zebrać w okół siebie garść rycerstwa, zagrzać je do obrony i w ten sposób uczynić z klasztoru jasnogórskiego twierdzę, na której załamać się miała obca potęga — która zdawała się już w pełni zagrażać bytowi naszej Ojczyzny. Czyn ten O. Kordeckiego na tle ogólnej niewiary we własne siły, jaka opanowała większość ówczesnego narodu, wyrastał wielce ponad miarę czynu przeciętnego obywatela.

Historia postawiła O. Augustyna Kordeckiego w rzędzie wodzów i bohaterów — przekazała imię Jego czci potomnym. Szeregi pokoleń należycie doceniały czyn jasnogórski. Świątynia Jasnogórska stała się klejnotem katolickich serc polskich — u stóp ołtarza Przenajświętszej Marii Częstochowskiej, katolicki świat Polski szukał, szuka i szukać będzie pociechy i pomocy w najcięższych chwilach życia.

A stało się to wszystko za sprawą O. Kordeckiego, który kornymi modły wybłagał pomoc Królowej Korony Polskiej, a przykładem męstwa porwał do obrony Naród. Dziś tedy, gdy po odzyskaniu utraconej Niepodległości Naród Polski wynagradza tych wszystkich, którzy przyczynili się do odzyskania polskości, gdy czci w sposób szczególny królów i hetmanów, którzy ongiś wzmacniali nasze państwo przedrozbiorowe, w rzędzie pierwszych, którym należy się szczególna cześć i wdzięczność znaleźć się winien O. A. Kordecki, My Jego ziomkowie z Ziemi Kaliskiej, przystępujemy do wzniesienia dlań pomnika, tego widocznego znaku wdzięczności dla wielkich ludzi.

Chcemy, by w 20-lecie odzyskania Niepodległości, w miejscu, w którym ujrzał światło dzienne wielki syn naszej Ojczyzny, stanął trwały monumentalny Jego pomnik, który wszystkim przywodziłby na myśl okres, jaki Polska przeżywała, a w którym O. Kordecki tak świetnie krajowi się zasłużył.

O. Kordecki — jako wódz i bohater — należy jednak do całego Narodu Polskiego. Cały Naród winien wziąć udział w budowie pomnika.

Odnosimy się więc do wszystkich serc polskich o ofiary. Spodziewamy się, że nie będzie nikogo spośród Polaków — Katolików, ktoby choć skromnym datkiem nie przyczynił się do wzniesienia tego widomego znaku czci dla wielkiego syna Polski.

Za złożone ofiary ślemy staropolskie „Bóg zapłać".

(—) Komitet Wykonawczy.

Popieranie budownictwa małych mieszkań

W 1939 r. obowiązywać będą zmodyfikowane ulgi dla budownictwa

Warszawa, 1. 8. (ISKRA).

W związku z wiadomościami, jakoby dotychczas obowiązujące ulgi dla budownictwa mieszkaniowego miały być przedłużone na rok przyszły, Agencja „Iskra" dowiaduje się, że pogłoski te pozbawione są wszelkich podstaw.

W roku przyszłym obowiązywać będą w tej dziedzinie, stosownie do ustawy o ulgach inwestycyjnych z dnia 9-go kwietnia r. b. zmodyfikowane ulgi, mające na celu popieranie budownictwa mniejszych mieszkań.

Nowe ulgi wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1939 r. Jedynie więc osoby, które w roku bieżącym przystąpią do budowy i założą przynajmniej fundamenty, korzystać będą w pełni z przepisów dawnego ustawodawstwa.

Osadzenie w Berezie uciążliwych cudzoziemców

Warszawa, 1. 8. (ISKRA).

Ministerstwo spraw wewnętrznych prowadzi w dalszym ciągu akcję zwalczania napływu do Polski uciążliwych cudzoziemców — głównie z terenu b. Austrii — przez osadzanie ich w Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej.

Akcja ta skierowana jest przeciw cudzoziemcom, którzy przybywają do Polski w drodze nielegalnej, bądź przybywszy legalnie nie opuszczają granic Państwa Polskiego w terminie posiadanego zezwolenia, zamierzając osiedlić się w Polsce i obchodząc wszelkie wydane w tej mierze zarządzenia.

W wyniku tej akcji w ostatnich dniach osadzono m. in. w Miejscu Odosobnienia w Berezie Kartuskiej przebywających w woj. krakowskim inż. Leona Klahra i Henryka Dawida, którzy przybyli do Polski w drodze nielegalnej z Wiednia.

Przyznanie nagrody literackiej m. Kalisza

Komitet nagrody literackiej im. Adama Asnyka pod przewodnictwem prezydenta miasta inż. Bujnickiego postanowił jednomyślnie przyznać nagrodę literacką m. Kalisza młodemu powieściopisarzowi Stefanowi Otwinowskiemu za 2 powieści, a mianowicie: „Życie trwa 4 dni" i „Marionetki".

Stefan Otwinowski jest Kaliszaninem i pierwsza jego powieść „Życie trwa 4 dni" poświęcona jest rodzinnemu miastu.

Krwawy spór

Wieluń, 1. 8.

We wsi Czajków gm. Kwinica - Grabowska w mieszkaniu Jana Sobieraja na tle osobistych porachunków między 24-letnim Franciszkiem Wysotą a Emilem Bąkiem powstała sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w bójkę. Podczas bójki Wysota wyjął rewolwer z kieszeni i strzelił trzykrotnie do Bąka, raniąc go jedną kulą w brzuch.

Ranny odwieziony został do szpitala w Kaliszu, zaś Wysota Franciszek został zatrzymany i osadzony w więzieniu.

Lądowanie niemieckiego samolotu

Krotoszyn, 1. 8.

W ub. piątek o godz. 20,30 wylądował pod lasem w Smoszewie wojskowy dwupłatowiec szkolny ze szkoły pilotów we Wrocławiu. Pilot leciał z Szczecina do Wrocławia a z powodu mgły zmylił trasę. Zorientowawszy się, gdzie się znajduje, usiłował odlecieć do Niemiec. W zamiarze tym przeszkodzili mu mieszkańcy Smoszewa. Na miejsce lądowania przybyła policja i władze. Pilotowi pozwolono odlecieć w sobotę.

Trzy osoby rażone piorunem

Szamotuły, 1. 8.

Ostatnia burza, która przeszła nad Wielkopolską wyrządziła duże straty. Pod Szamotułami piorun uderzył w stóg p. Wacława Rzepniewskiego, przy którym było zajętych kilka osób. Grom poraził śmiertelnie robotnika Franciszka Wickowiaka, robotnice Zofię Uliwiak i Stanisławę Piechowiak. Poza tym trzy osoby zostały ciężko porażone. Na miejsce wypadku przybyło pogotowie lekarskie i straż pożarna.

Wiadomości z kraju

NIE PŁACIŁ PODATKÓW

Gniezno, dnia 1. 8.

Właściciel dóbr pod Gnieznem baron H. Sprenger z Działoszyna, znany hodowca bydła, posiadający zgórą 11.000 morgów ziemi, nie płacił od dłuższego czasu żadnych podatków państwowych ani komunalnych. Zaległości doszły obecnie do pół miliona zł. Wobec tego władze wojewódzkie zarządziły przejęcie gruntów p. Sprengera na pokrycie tych zaległości.

NA F. O. N.

Na zebraniu ludności Krzemieniewa w pow. leszczyńskim uchwalono zakupić ze składek dobrowolnych ludności 2 karabiny maszynowe z końmi i biedkami.

DOM ŻEROMSKIEGO SPRZEDANY.

Gdynia, dnia 1. 8.

Domek, w którym Żeromski pisał „Wiatr od morza" został sprzedany. Na miejscu tym zostanie wzniesiony 6-piętrowy gmach. Znajdująca się na tym domku pamiątkowa tablica, ufundowana przez dziennikarzy gdyńskich zostanie przeniesiona do nowego gmachu.

EKSPORT GRZYBÓW I ZIÓŁ

Wilno, dnia 1. 8.

Rynek francuski zamierza importować grzyby i zioła z Wileńszczyzny. W związku z tym szereg importerów francuskich zwrócił się do odpowiednich czynników wileńskich z zapytaniem o warunki i bliższe dane dotyczące importu. Pierwsze transporty grzybów, ziół i chrzanu odejdą prawdopodobnie w jesieni b. r.

LECZYŁ... NAWOZEM KOŃSKIM

Piotrków, dnia, 1. 8.

Od dłuższego czasu na terenie Piotrkowa grasował bezkarnie jakiś osobnik, który obchodził mieszkania i podając się za lekarza badał chorych, przepisując im „lekarstwa", oczywiście za dość wygórowane honorarium. Ostatnio zaszedł do mieszkania Józefa Wojciechowskiego przy ulicy Karolinowskiej i przepisał mu jakieś dziwne lekarstwo, za które pobrał 2 złote. Gdy lekarstwo nie odniosło żadnego skutku, Wojciechowski, domyślając się, że padł ofiarą oszusta, zawiadomił policję. Zabrane do analizy mikstury okazały się zwykłym... nawozem końskim. Oszusta ujęto i osadzono w więzieniu. Jest nim Józef Majewski, bez stałego miejsca zamieszkania.

5.000.000 NARYBKU ZASILIŁY JEZIORA

Dla podniesienia rybostanu w jeziorach Kaszub i w ogóle Pomorza, jak również w celu zapobieżenia zmniejszenia się ilości ryb, pomorska dyrekcja lasów państwowych sprowadziła ze specjalnej wylęgarni około 5 milionów sztuk narybku, który wpuszczono do poszczególnych jezior. Również do zatoki Puckiej w okresie tarlisk wpuszczona została pewna ilość narybku, wyhodowana w sztucznej wylęgarni w Pucku.

Turek

— **Wyłowienie topielicy.** Czadkowski Zygmunt, ze wsi Balin, łowiąc ryby na wędkę w rzece Warcie, zauważył w wodzie zwłoki ludzkie, o czym niezwłocznie powiadomił będącego nad rzeką st. post. Kostrzycę Michała z posterunku w Niewieszu. Po wydobyciu z wody zwłok okazało się, że są to zwłoki nieznanej kobiety, lat około 60. Ogólny wygląd zewnętrzny wskazuje, że jest to żebraczka. Zwłoki w wodzie przypuszczalnie znajdowały się od paru dni. Dochodzenie prowadzi się.

— **Doniosła uchwała.** Z związku z upaństwowieniem gimnazjum w Turku z dniem 1. 9. br. Rada Miejska na swym ostatnim posiedzeniu uchwaliła przekazanie placu i nowego gmachu gimnazjum na rzecz Skarbu Państwa.

Mogilno

Nieszczęśliwy wypadek. W czasie młócenia młóckarką parową zboża w maj. Baba nieszczęśliwemu wypadkowi uległ maszynista niej. Janiszewski. Podczas naprawy w biegu młóckarki chwycona została jego ręka przez tryby i strasznie zniekształcona. Pracę natychmiast przerwano, a nieszczęśliwego przekazano do pow. szpitala w Strzelnie.

— **Pożar.** W Palędziu Dolnym u rolnika Matuszyńskiego Stanisława wybuchł pożar. Pastwą płomieni padła stodoła, chlew, sieczkarka, rower, część zboża oraz drobne narzędzia rolnicze ubezpieczone razem tylko na 1600 zł. Strata wynosi 3000 zł. Przyczyna pożaru nieznana.

FIRYM GODNE POPARCIA

WYKWINTNE PALTA,
UBRANIA MĘSKIE
MUNDURKI SZKOLNE
Poleca firma **EDMUND RYCHTER**, Krawiectwo męskie u szczytu doskonałości. Materiały z metra.
EDMUND RYCHTER, Poznań, trzy składy. Centrala **Fr. Ratajczaka 2.** Filie **OSTRÓW** Wlkp.

Centralna Drogerja J. Czepezyński
Poznań, Stary Rynek 8.
Telefon zbiorowy 45-45.
Poleca najtaniej: Farby — Lakiery — Pokosty i wszelkie przybory malarskie. Mydła i proszki do prania — Mydła toaletowe — Perfumy — Wody kolońskie oraz wszelką kosmetykę — Frotery — Ścierki oraz szczotki wszelkiego rodzaju.
Oddział: **Drogerja „Universum" ul. Fr. Ratajczaka 38.**
Telefon 2749.
Fabrykacja środków do zwalczania szkodników w polach, lasach i ogrodach. Artykuły bartnicze.

Strzelno

— **Masowa kradzież żyta.** Filipiak, rolnik w Młynicach poniósł dotkliwą szkodę. Mianowicie w nocy szajka zbożokradów wymłóciła mu na polu około 25 centnarów żyta. O kradzieży zgłoszono policji, która jest już na tropie złodziei.

Tygodnik RADIA

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

Środa, dnia 3 sierpnia 1938 r.

6,15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6,20 Muzyka — płyty. 6,45 Gimnastyka. 7,00 Dziennik poranny. 7,15 Muzyka poranna. 8,00 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12,03 Audycja południowa. 13,00 Przerwa. 15,15 Audycja dla dzieci. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16,00 Orkiestra smyczkowa Związku Muzyków Chrześcijan. 16,45 „Przed wymarszem Kadrówki" — odczyt. 17,00 Muzyka taneczna — płyty. W przerwie: Program na jutro. 18,00 „Bławatki i kąkole" — pogadanka. 18,10 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 18,45 „Pan Bratkowski" — opowiadanie z dziejów I. Brygady. 19,05 Recital śpiewaczy Zofii Massalskiej. 19,25 Pogadanka aktualna. 19,35 „Morskie powiewy" — koncert rozrywkowy. 20,45 Dziennik wieczorny. 20,55 Pogadanka aktualna. 21,00 „Chopin a polska ziemia". 21,50 Wiadomości sportowe. 22,00 Koncert wieczorny w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. 22,55 Przegląd prasy. 23,00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, Komunikat meteoroligczny, Pogadanka aktualna w języku francuskim.

Poznań. 8,00 Nasz koncert poranny — płyty. 8,55 Pogadanka dla kobiet. 14,00 Płyty. W przerwie o godz. 14,15 Przegląd giełdowy. 14,45 Program na jutro. 14,50 Walce — płyty. 15,10 Wiadomości bieżące. 15,15 Popołudnie u wujaszka Kazia. 17,00 II audycja z cyklu „Wirtuozi na różnych instrumentach" — płyty. W przerwie o godz. 17,15 Radości lata: „W rzeczypospolitej ptasiej". 21,00 Audycja dla wsi. 22,00 Wiadomości sportowe lokalne. 22,05 Letni ogródek Teatru Wyobraźni. 22,25 X audycja z cyklu „Znakomite zespoły taneczne".

SŁUCHAMY ZAGRANICY!

19,00 Deutschlandsender. „Don Juan". 20,15 Sofia. „Eugeniusz Onegin". 20,30 Bruksela franc. Koncert symfoniczny. 20,30 Beromuenster. Symfonia fantastyczna Berlioza. 20,45 Strasburg. Koncert symfoniczny. 21,15 Praga. Symfonia f-dur Fibicha. 21,50 Mediolan. Koncert symfoniczny.

KURS BUDOWY ANTEN ZBIOROWYCH W POZNANIU.

Korporacja Przemysłu Elektrotechnicznego, Wojewódzki Instytut Rzemieślniczo - Przemysłowy oraz Polskie Radio zorganizowały w Poznaniu specjalny kurs budowy anten, zgodnych z ostatnimi przepisami administracyjnymi. Kurs trawał ogółem 14 godzin, a uczestnikami są właściciele poznańskich przedsiębiorstw elektrotechnicznych oraz elektrotechnicy. Na kursie wykładana jest teoria i praktyka budowy anten odbiorczych indywidualnych, zbiorowych i centralnych, z podkreśleniem względów bezpieczeństwa i architektury gmachów.

Z inicjatywy Polskiego Radia analogiczne kursy odbyły się już w Krakowie i Łodzi.

OSTATNI KONCERT Z KRZEMIEŃCA transmituje Polskie Radio.

W roku bieżącym Polskie Radio nawiązało bezpośredni kontakt artystyczny w ważną placówką kulturalną ,a mianowicie z Muzycznym Ogniskiem Wakacyjnym dla Nauczycielstwa w Liceum Krzemienieckim, organizując wespół z Ogniskiem trzy koncerty, transmitowane na całą Polskę. Pierwszy z nich odbył się dnia 19 lipca, drugi dnia 26 lipca, a trzeci i ostatni nadany będzie dnia 2 sierpnia o godz. 18,10, a program jego zawiera wyłącznie polską muzykę. Jako solistka wystąpi Barbara Kostrzewska. Poza tym w koncercie weźmie udział orkiestra symfoniczna Wojskowej Szkoły Muzycznej w Katowicach i chór Muzycznego Ogniska Wakacyjnego pod dyr. W. Raczkowskiego.

W koncertach transmitowanych z Krzemieńca radiosłuchacze poznali wiele arcydzieł twórczości polskiej z różnych epok.

Polska pokonała Rumunię różnicą 47 punktów

W niedzielę zakończył się w Czerniowcach międzypaństwowy mecz lekkoatletyczny Polska — Rumnia. Podobnie jak i w pierwszym dniu, Polska miała przygniatającą przewagę nad Rumunami. Rezerwowa drużyna polska zajęła wszystkie pierwsze miejsca za wyjątkiem rzutu oszczepem i prawie wszystkie drugie miejsca. Jedynie w 4-ch konkurencjach Rumunowi sklasyfikowali się na drugich pozycjach.

W ogólnej punktacji Polska wygrała mecz w stosunku 96:49 a więc różnicą 47 punktów. Należy zaznaczyć, że w Czerniowcach panowały w oba dni tropikalne upały. Polacy walczyli jednak niesłychanie ambitnie.

Na meczu, podobnie jak i w pierwszym dniu, w loży honorowej zajął miejsce konsul generalny R. P. Marian Uzdowski, radca Nowicki z M. S. Z., przedstawiciele rumuńskich władz cywilnych, wojskowych i sportowych. Przybyła również licznie kolonia polska.

Pierwszą konkurencją drugiego dnia był bieg na 110 m przez płotki. Haspel spóźnia się ze startem i prowadzenie obejmuje Polak rumuński Majeszczuk.

Między drugim a trzecim płotkiem Haspel wyprzedza jednak Rumuna i kończy bieg jako pierwszy przeez nikogo nie zagrożony w czasie 15,6. Drugie miejsce zajmuje Rumun Crupca w czasie 16,7 przed Majeszczukiem 17. Drugi Polak Mucha zajął 4-te miejsce.

W skoku wzwyż pierwsze dwa miejsca zajęli Polacy: Pierwszym był Kalinowski 175 przed Rejske 175 (po rozgrywce).

W biegu na 400 m. Sliwak wychodzi ze startu jako ostatni i prowadzenie obejmuje Rumun Nemes. Po 200 metrach Sliwak wysuwa się na czoło i bez większego wysiłku kończy bieg jako pierwszy w czasie 51,2. Drugim był Polak Drozdowski 51,5.

Rzut dyskiem wygrywa Fiedoruk (Polska) osiągając 44,03 przed Polakiem praskim 42,85.

W biegu na 1500 m. Staniszewski, który miał zastąpić Kucharskiego nie Startował. Początkowo prowadził Winecki przed Soldanem. Na finiszu wysuwa się jednak na czoło Soldan i wygrywa bieg w czasie 4:05,2. Przed metą Wineckiego mija jeszcze Rumun Kiss.

W trójskoku Polacy zajęli znowu dwa pierwsze miejsca. Luckhaus uzyskał 14,28 a Hoffman 14,17.

W rzucie oszczepem jedyne zwycięstwo dla Rumunów odniósł Vamanu, który uzyskał 62,59, bijąc rekord Rumunii. Mikrut (Polska) zajął drugie miejsce 59,81.

W sztafecie olimpijskiej (800 × 400 × 200 × 200) pierwsze miejsce zajęła Polska w składzie Staniszewski, Winecki, Trojanowski i Danowski w czasie 3:39,1. Rnumunia w składzie Lopusan, Nemes, Iordache, Liess osiągnęła cza 3:44,5.

Wieczorem odbył się w Czerniowcach bankiet z udziałem obu reprezentacyj.

Rumunia przegrała z Polską w tenisie 5:0

W Brasovie zakończył się w niedzielę międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Rumunia. Zwyciężyła Polska w stosunku 5:0.

W niedzielę w pozostałych singlach Spychała pokonał Schmidta 6:4, 5:7, 8:10, 6:3, 6:4, a Baworowski odniósł zwycięstwo nad Tanasescu 2:6, 8:6, 6:1. Ze względu na zapadający zmrok Rumunii zrezygnowali z dalszej walki, oddając zwycięstwo Polakowi.

Na zawodach obecny był ambasador Polski w Bukareszcie Raczyński.

Belgia zwyciężyła w „Tour de France"

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Włoch Bartali

Włoch Bartali
zwycięzca wyścigu „Tour de France".

W niedzielę zakończył się odbywający się od miesiąca wyścig kolarski dookoła Francji (Tour de France). Zgodnie z przewidywaniami pierwsze miejsce zajął Włoch Bartali, który olbrzymi dystans 4684 klm. przebył w 148 godzin 24 minuty 50 sekund. Drugie miejsce zajął Belg Vervaecke w ogólnym czasie 148:43:17, trzecim był Francuz Cosson 148:54:16.

W klasyfikacji drużynowej pierwsze miejsce zajęła ekipa belgijska przed ekipą francuską i ekipą włoską. Na ostatnich dwóch etapach ekipa francuska, która znajdowała się na 3-im miejscu za Włochami zdołała nadrobić różnicę czasu i odebrać kolarzom włoskim drugie miejsce.

Walka o pierwsze miejsce rozgrywała się prawie przez cały czas pomiędzy Włochem Bartali i Belgiem Vervaecke. Do 13-ego etapu prowadził bezkonkurencyjnie Vervaecke, później jednak Belg miał aż 6 pęknięć opon, które spowodowały utratę dużo cennego czasu i objęcie prowadzenia przez Włocha. Bartali okazał się niezwyciężonym na wszystkich odcinkach górskich. Vervaecke natomiast był bezkonkurencyjny na terenach płaskich.

Polska pokonała Czechosłowację 4:1

W niedzielę zakończył się w Warszawie międzypaństwowy mecz tenisowy pań Polska — Czechosłowacja o puchar królowej Marii jugosłowiańskiej i mistrzostwo środkowej Europy. Zwyciężyła Polska w stosunku 4:1. Jedyne zwycięstwo dla Czechosłowacji uzyskała Hein - Mueller nad młodziutką Łuniewską. We wszystkich innych spotkaniach zwyciężyły Polki.

Ostatniego dnia w niedzielę odbyły się pozostałe single. Hein - Mueller, jak już zaznaczyliśmy, pokonała Łuniewską w 2-ch setach 6:1, 6:1. W pierwszym secie Łuniewska zdobyła jedynie pierwszego gema, później rutynowana Czeszka przejmuje inicjatywę i wygrywa seta w ciągu 20 minut. W drugim secie zaznaczyła się dalsza przewaga Hein-Mueller. Jedynego gema zdobyła Polka przy stanie 3:0 dla Czeszki.

W drugim spotkaniu Jadwiga Jędrzejowska pokonała Deutsch łatwo w 2-ch setach 6:2, 6:0. Czeszka stawiła opór jedynie w pierwszym secie. Po zdobyciu pierwszego gema przez Polkę, ogromnym wysiłkiem udało się Deutsch wyrównać, a następnie po uzyskaniu 2 dalszych gemów przez Jędrzejowską, poprawiła na 3:2, ale to było już wszystko na co stać było Czeszkę. Pozostałe gemy wygrywa Polka już bez najmniejszego wysiłku. W drugim secie zrezygnowana Deutsch nie stawiła już zupełnie oporu i oddaje seta bez walki.

Tenis

Mistrzostwa wybrzeża.

W niedzielę zakończył się w Gdyni ogólnopolski turniej tenisowy o mistrzostwo wybrzeża. Finały dały następujące wyniki:

W grze pojedyńczej panów Hebda pokonał Bełdowskiego 6:1, 6:3, 6:2.

W grze pojedyńczej pań Gajdzianka wygrała z Andrutową 6:3, 6:4.

W grze podwójnej panów Hebda i Strzelecki pokonali Tłoczyńskiego i Księżopolskiego 6:0, 6:3, 6:1.

W grze mieszanej para Matuszewska — Bełdowski odniosła zwycięstwo nad parą Andrutowa — Tłoczyński 2:6, 6:4, 11:9.

Niemcy pokonały Jugosławię 3:2.

W finałowym meczu tenisowym o puchar Davisa w strefie europejskiej Niemcy pokonały Jugosławię 3:2, zdobywając mistrzostwo tej strefy.

W niedzielę rozegrano pozostałe single. Henkel pokonał Palladę stosunkowo łatwo 6:3, 7:6, 6:1.

Niemcy mając wygrany już mecz, wycofały Metaxę i na jego miejsce wystawiły rezerwowego Redla. Kukuljevic wygrał z Redlem bardzo łatwo w 3-ch setach 6:4, 6:3, 6:2.

Japonia pokonała Kanadę 5:0.

W meczu tenisowym o puchar Davisa w strefie amerykańskiej, Japonia pokonała Kanadę 5:0. Ostatniego dnia Nakano wygrał z Murrayem 6:4, 6:3, 6:0, a Yamagishi zwyciężył Camerona 6:4, 6:1, 6:0.

Australia prowadzi 3:0 z Meksykiem.

W drugim meczu tenisowym o puchar Davisa w strefie amerykańskiej Australia prowadzi 3:0 z Meksykiem i ma już zapewnione zwycięstwo. Drugiego dnia para australijska Quist — Bromwich pokonała parę meksykańską Hernandez — Tapia 6:1, 6:0, 6:3. W finale strefy amerykańskiej walczyć będą Japonia z Australią.

Zawody o wejście do ligi

Legia — Unia 3:1.

W Warszawie w meczu o wejście do Ligi Legia pokonała lubelską Unię 3:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Przeździecki I (2) i Przeździecki II (1). Bramkę dla Unii zdobył Kowalski.

Dąb przegrał z Garbarnią 2:4.

W Krakowie Garbarnia pokonała Dąb 4:2 (2:2) zapewniając sobie pierwsze miejsce w grupie. Przez cały czas zawodów gra ostra, żywa, interesująca, obfitująca w liczne dramatyczne sytuacje podbramkowe. Drużyna Dębu poza ambicją pod wszystkimi innymi względami ustępowała znacznie przeciwnikowi. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Polus, Nowak, Skóra i Pazurek, a dla pokonanych Stankusz i Kessner.

Śląsk gromi toruński Gryf 5:1.

Rewanżowe zawody piłkarskie pomiędzy toruńskim Gryfem i Śląskiem z Świętochłowic zakończyły się zdecydowanym zwycięstwem Śląska w stosunku 5:1 (4:0). W pierwszej połowie miejscowi mają znaczną przewagę, natomiast po przerwie inicjatywę przejmują goście. Bramki dla zwycięzców zdobyli God (z karnego), Cebula, Michaski, Cebula i Kulawik.

Union Touring — RKS 5:0.

W Łodzi w meczu o wejście do Ligi Union Touring pokonał RKS Zagłębie 5:0 (0:0). W pierwszej połowie gra była równorzędna bez przewagi żadnej ze stron. Po przerwie Union Touring zdobywa w ciągu 5 minut trzy bramki. Pod koniec meczu padają dwie dalsze bramki. Strzelcami byli Królasik (3), Michalski II i Seidel.

Revera pokonana przez Czarnych.

We Lwowie wobec 3000 widzów Czarni pokonali Reverę 2:0 (1:0). Stanisławowska drużyna zaprezentowała się bardzo słabo. Dla zwycięzców bramki zdobyli: Niemiec i por. Drąg.

PKS — Makabi 1:0.

W Wilnie PKS z Łucka pokonał wileńską Makabi 1:0 (1:0). Spotkanie stało na kompromitująco niskim poziomie. Mistrz Wilna przechodzi wyraźny spadek formy. Goście znowu mogli zaimponować tylko pod względem fizycznym. Decydując bramkę zdobył PKS w czasie zamieszania pod bramką przeciwnika.

WKS Grodno — WKS Pogoń 1:0.

W Grodnie WKS Grodno odniósł zwycięstwo nad brzeską Pogonią 1:0 (0:0). Zawody nie były zbyt ciekawe. W pierwszej połowie gra wyrównana. Po przerwie więcej gry mają gospodarze. Zwycięską bramkę zdobył Adamczyk w 20 minucie drugiej połowy.

Tabela zawodów o wejście do Ligi.

Po niedzielnych rozgrywkach o wejście do Ligi tabela poszczególnych grup przybrała następujący wygląd:

	gier	pkt.	st. br.
1-sza grupa.			
1) Union Touring	4	8:0	14:3
2) Legia Warszawa	4	4:4	7:10
3) RKS Zagłębie	4	3:5	9:14
4) Unia Lublin	4	1:7	5:12
2-ga grupa.			
1) Śląsk	3	4:2	9:3
2) Legia Poznań	2	3:1	5:4
3) Gryf Toruń	3	1:5	4:11
3-a grupa.			
1) Garbarnia	4	6:2	17:10
2) Czarni Lwów	4	4:4	5:7
3) Dąb Katowice	4	3:5	11:9
4) Revera	4	3:5	4:11
4-ta grupa.			
1) PKS Łuck	4	6:2	11:4
2) WKS Grodno	4	6:2	10:8
3) Pogoń Brześć	4	3:5	8:10
4) Makabi Wilno	4	1:7	1:8

Piłka nożna

Sensacyjna klęska Wisły.

W Rzeszowie odbył się mecz towarzyski pomiędzy ligową drużyną Wisły a miejscową Resovią. Sensacyjne zwycięstwo odniosła Resovia w stosunku 4:1 (3:1). Trzy bramki dla Resovii zdobył Klus, a jedną Kopernicki. Honorowy punkt dla Wisły zdobył Łyko.

Polonia — Jugoslavia. 2:2.

Na boisku Polonii w Warszawie rozegrany został międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy stołeczną Polonią i drużyną białogrodzką Jugoslavia. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Do przerwy prowadzili goście 2:0. Polonia wystąpiła bez Kulli i Nawrota, których zastąpili Laskowski i Praski.

Lekkoatletyka

Mistrzostwa lekkoatletyczne Polski pań.

W Grudziądzu zakończyły się w niedzielę 17-te lekkoatletyczne mistrzostwa Polski pań. Wyniki drugiego dnia przedstawiają się następująco:

Na 100 m. pierwsze miejsce zajęła Walasiewiczówna w czasie 11,8, 2) Kałużyna (Stadion Chorzów) 12,5.

W rzucie dyskiem zwycięstwo odniosła Gackowska (Sokół Grudziądz) 35,17, 2) Cejzikowa (ZS. Katowice) 35.07.

Na 80 m. przez płotki tytuł mistrzyni zdobyła Walasiewiczówna 12,9, 2) Romanowska (Ciszewski Bydgoszcz) 13,2.

200 m. wygrała znowu Walasiewiczówna 24,1, 2) Kałużyna 26,9.

W skoku wzwyż pierwsza była Wiśniewska (KPW. Pomorzanin Toruń) 143, 2) Chełmicka (Polonia Warszawa) 135.

4×100 m.: 1) I. K. P. Łódź 54·1, 2) K. P. W. Pomorzanin Toruń.

Rzut oszczepem wygrała Walasiewiczówna 36.30, 2) Barcelkiewiczówna (Polonia Warszawa) 35.8.

Sztafeta 4×200: 1) Stadion Chorzów 1,51,3 (nowy rekord Polski), 2) Warszawianka 1,53,5.

800 m.: 1) Iwczakówna (Stadion Chorzów) 2,28, 2) Hornsteinówna (Hasmonea Lwów) 2,28,5.

Kronika

2 sierpnia

Wtorek

Kalendarz rzymsko-katol.

Poniedziałek 1 Piotra
Wtorek 2 M. B. Anielskiej

— **Jeżyce:** Apt. pod Gwiazdą, ul. Kraszewskiego 12. **Łazarz:** Apt. św. Łazarza, ul. Strusia 9. **Wilda:** Apt. pod Koroną, Górna Wilda 61. **Dębiec:** Apt. przy ul. Dębińskiej 6. **Sołacz:** Apt. przy ul. Mazowieckiej 19. **Starołęka:** Apt. miejscowa.

Ważne telefony:

Zegarynka — 07. Centrala międzymiastowa — 00. Informacja tel. — 09.

Kalendarzyk meteorologiczny

Sobota, godz. 10 rano. Ciśnienie atmosferyczne średnie 752 mm. Temperatura powietrza w ub. dobie najwyższa +28 st. C., najniższa +16 st. C.

Stan wody w Warcie w dniu dzisiejszym wynosi — 10 cm. Temperatura wody +22,3 st. C.

Nocne dyżury aptek

Śródmieście: apteka 27 Grudnia, ul. 27 Grudnia 18; apt. im. dr. Marcinkowskiego w Bazarze, ul. Nowa; apt. Zielona, ulica Wrocławska 31; apt. Czerwona, St. Rynek 37; apt. przy Grobli, W. Garbary 41.

Idzie sobie borem, lasem...

Papież potępił
tezy faszyzmu,
więc endek zmierza
wprost do papieża,
by hołd mu złożyć,
u stóp się korzyć —
w imię „zdrowego
nacjonalizmu."

J.

Z miasta

— **Orkiestra Symfoniczna stoł. m. Poznania** koncertuje jutro, we wtorek, w Parku Wilsona począwszy od godz. 20-tej. Dyryguje kapelm. Wiktor Buchwald.

— **Osobiste.** Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu dr. Stelmachowski rozpoczyna z dniem 1 sierpnia br. swój sześciotygodniowy urlop. W czasie tym zastępować go będą do dnia 11 sierpnia wiceprezes dr. Jerzy Wiszniewski, a od 11 sierpnia do końca urlopu do 11 września wiceprezes Wiktor Norski.

— **Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych** zawiadamia, że wnioski do rozkładu jazdy na okres zimowy dla komunikacji lokalnej i podmiejskiej należy zgłaszać do dnia 15 bm.

— **Związek Powstańców Wielkopolskich,** Koło Poznań — Wilda. Zebranie plenarne odbędzie się w środę, 3 bm. o godz. 7,00 w sali Cechowej Izby Rzemieślniczej przy ul. Franciszka Ratajczaka.

POLACY!

Pamiętajcie, że tylko polski przemysł i polski handel zapewniają byt Wam i rodzinie Waszej. Dlatego popierajcie Polskie Wyroby i Polski Chrześcijański Handel.

Kronika policyjna

— **Służąca złodziejką.** W związku z kradzieżą bielizny wartości 50 zł, na szkodę Stanisława Zymalskiego (ul. Kraszewskiego 9) ujawniono sprawczynię służącą Balbinę Kuźniak (ul. Kowalska 19b), której skradzione przedmioty odebrano i zwrócono poszkodowanemu.

Inauguracja prac OZN Poznań - Dębiec

Nieudały występ bojówkarzy endeckich

Poznań, dnia 1. 8.

Dnia 30 lipca br. odbyło się w Poznaniu — Dębcu w sali p. Dembińskiego przy ul. Wspólnej zebranie inauguracyjne Obozu Zjednoczenia Narodowego Koło Dębiec.

O godz. 19,30 zebranie zagaił przewodniczący koła znany na terenie Dębca społecznik Franciszek Sobkowiak, podreferendarz Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego. Zapowiedź o zebraniu wzbudziło zaciekawienie szerokich mas społeczeństwa miejscowego, to też mimo pory wakacyjnej sala obrad zapełniła się licznie.

Po odczytaniu porządku obrad przewodniczący p. Sobkowiak zapoznał obecnych ze strukturą organizacyjną OZN. Następnie wygłosił referat p. Zdzisław Dudek z Polskiego Związku Zachodniego na temat „Zagadnienie polsko - niemieckie", zazębiając w swym przemówieniu o sprawy OZN.

W dalszym ciągu przewodniczący mówił szeroko i bardzo ciekawie o ideologii OZN. Wywiązała się bardzo interesująca i rzeczowa dyskusja, w której zabierali głos niemal wszyscy obecni.

Kilku bojówkarzom endeckim niej. Piątkowskiemu, Sypniewskiemu i Bosiackiemu, którzy przybyli na zebranie z pałkami gumowymi, dano należytą odprawę, a obrady potoczyły się dalej w spokoju do godziny 22,30.

Zebranie zakończył przewodniczący hasłem wspólnej pracy „Cześć".

* * *

Pierwszy występ nasłanej na zebranie O. Z. N. bojówki endeckiej zakończył się tak, jak zakończą się wszystkie, ilekroć zostaną przedsięwzięte przez dysponujące ich akcjami czynniki centralne t. zw. Stronnictwa Narodowego w Poznaniu.

Nie dość na tym, zapowiadamy systematycznie imienne piętnowanie wszystkich bojówkarzy endeckich, którzy pokuszą się o zakłócenie spokoju na zebraniach Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Album taki spełni swój cel. Uchroni społeczeństwo od mętów, które pałką chciałyby zapewniać sobie tytuł do monopolu „narodowości".

Zabytki wykopaliskowe z Ostrowia Tumskiego

Poznań, dnia 1. 8.

Piątego maja br. rozpoczął Instytut Prehistoryczny U. P. wstępne prace wykopaliskowe na placu przed Archikatedrą.

Aby dojść do pokładów zabytkowych, musiano zdjąć na odcinku 20×4 m. górną, półtorametrową warstwę ziemi, nawiezioną przez wykonywanie rozmaitych prac niwelacyjnych na tym terenie w ciągu ostatnich dziesiątek lat.

Po kilkunastu dniach pracy odsłonięto warstwy zabytkowe z XIII i XII w. Na ten wiek wskazują przynajmniej znalezione naczynia zdobione, cechowane już gmerkami (gmerk = znak firmowy garncarza), rzeźbiona kombinacją nacięć i kółek część bronzowego grzebienia, klucz żelazny i części okucia drzwi, rzadki okaz importowanego z krajów bałtyckich wisiorka i kości zwierzęce.

Zabytki te zmusiły do zwolnienia tempa robót, ponieważ musiano przeszukiwać skrupulatnie każdą grudkę ziemi.

Każdy dzień przynosił odkrycia jakichś drobnych zabytków. Przed osiągnięciem dwumetrowej głębokości, natrafiono na przypuszczalny bruk ulicy w. Na ten wiek wskazują przynajczęściowo zwęglonej konstrukcji drewnianej, kilka monet z tego okresu, ułamki nożyc, igły kościane, przęśliki od wrzeciona, rodzaj muru, który jest połączeniem kamieni z tłuczoną cegłą za pomocą prymitywnej zaprawy.

Pierwszy etap pracy nie dawał specjalnie zadowalających wyników, z czterech odcinków pracy trzy zasypano, a roboty poprowadzono na jednym powiększonym do rozmiarów 30×20 m. Na tym odcinku pracuje się do dnia dzisiejszego.

Fot. - Alejnik.
Rozkopane tereny wykopaliskowe na Ostrowiu.

Na głębokości ca 220 cm. — 400 cm. odkryto drewniane konstrukcje budynków, bardzo silnie jednak zniszczone; trudno zatem zdać sobie sprawę z planu mieszkania i pomieszczeń. Można jedynie przypuszczać, że jak wszystkie inne zabudowania tego okresu (XII wiek), odkryte w innych miejscach, miały glinianą albo drewnianą podłogę z kamiennym wycinkiem na palenisko.

Zachowane ślady (wycinek konstrukcyj drewnianych, naczynia, ozdoby kobiece i t. d., pozwalają wnioskować, że w owych czasach Ostrów Tumski był gęsto zamieszkały, co zresztą potwierdziły jeno hipotezy historyków.

Ciekawym zabytkiem była część łaźni parowej (tylko takie wtedy znano), tak często opisywana przez Kraszewskiego w jego powieściach o temacie z czasów Bolesława Chrobrego, Bolesława Bezimiennego i Mieszka II-go. Łaźnia jest zresztą związana ze śmiercią jednego z pierwszych królów polskich, Leszka Białego. Podobną odkopano w Gnieźnie; była ona jednak nie tak duża jak poznańska.

Z dalszych wykopów można wymienić palenisko kamienne, żarna z X lub XI w. (podobne do dzisiejszych), część pierścionka z agatu, pochodzenia wschodniego i co ciekawsze, pół pierścienia złotego. Sprawa ta jest dlatego ciekawa, że w owych czasach złoto było bardzo mało znane ludziom średnich i niskich warstw społecznych, do których według wszelkich prawdopodobieństw wykopane na Ostrowiu Tumskim obiekty należały.

Znaleziono także szczątki naczynia do przechowywania zboża, uplecionego z wikliny i słomy i oblepionego warstwą gliny; w dobrym stanie zachowała się gliniana pisanka powleczona szklaną masą. Poza tym napotkano na część szkieletu człowieka; należy przypuszczać, że grób ten pochodzi raczej z późniejszych wieków (XIV, XV), na co wskazują naniesione warstwy ziemi.

Z masy wykopanych rzeczy można wyróżnić igły kościane, które należałoby raczej nazwać szydłami, dużo żelaznych sprzętów, ciężarki żelazne do wagi, pokryte blachą brązową, zapinki i okucia pasa pochodzenia obcego itd., brązowy kabłąk skroniowy znany powszechnie jako ozdoba twarzy u słowianek IX—XII w. i t. d.

W ciągu ostatnich prac wykopaliskowych osiągnięto głębokość 5-ciu metrów, natrafiając na szczątki wału obronnego z czasów Mieszka I-go i Bolesława Chrobrego. Wał składa się z masywnego podkładu drewnianego (zbudowanym z drzewa i ziemi), stoi on na innym jeszcze podkładzie, na którym wznosi się do wysokości jednego metra ułożona warstwa kamieni polskich, nieciosanych. Szerokość jego dochodzi do pięciu i pół metra.

Konstrukcja wału i jego wykonanie świadczą, że w owych czasach umiejętność budowania obiektów obronnych stała już wysoko. Odkrycie tego wału posiada nieprzeciętną wartość naukową, ponieważ nie odkryto jeszcze na ziemiach wału obronnego z tak odległych czasów.

Prace wykopaliskowe zostały przerwane przedwczoraj. Podjęte zostaną 1 sierpnia i potrwają do października, przy czym ostatnie tygodnie będą poświęcone na przyprowadzenie placu katedralnego do porządku.

Projektuje się ponadto zbudować nad wykopami ochronne ściany szklane, opierające się na konstrukcji żelaznej, dzięki czemu możnaby zwiedzać wykopaliska. Górna płyta szklana byłaby wbudowana równo z poziomem placu tak, że ludzie mogliby po niej chodzić. Poza tym oświetlałaby ona wnętrze wykopu.

Jeśli chodzi o ogólne wyniki dotychczasowych prac wykopaliskowych na Ostrowiu Tumskim, nie są one rewelacyjne, jakby się napozór wydawało. Prehistorii ogólnej żadnych nowych wiadomości naukowych nie dostarczyły, potwierdziły jeno dotychczasowe tezy, oparte na wykopaliskach poprzednio dokonywanych w różnych krajach świata.

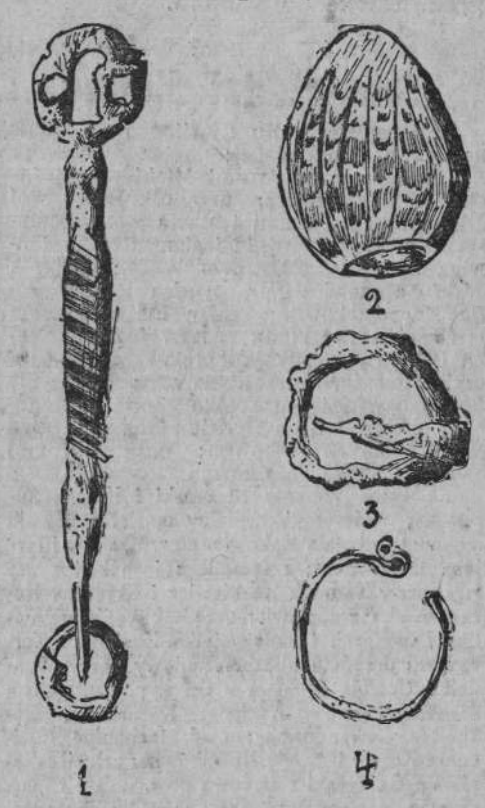

Na zdjęciu widzimy: 1) klucz żelazny ozdobiony drutem z brązu, 2) pisanka gliniana z wykopalisk w Ostrowiu Tumskim, 3) żelazna sprzączka do pasa, 4) skroniowy kabłączek z brązu.

Wykopaliska poznańskie wniosły jednak trochę nowych wiadomości do prehistorii słowiańszczyzny, a poza tym wzbogaciły to, co wiemy o początkach i o dawnym, prastarym Poznaniu.

Nie można tu nie zaznaczyć, że wydatną pomocą finansową popierał akcję Instytutu Prehistorycznego Zarząd Miejski i Fundusz Pracy.

Prace wykopaliskowe prowadzi prof. U. P. dr Niezabitowski. (W)

Komunikaty teatralne

— **Teatr Polski.** Dziś w poniedziałek i jutro we wtorek komedia „Nagroda literacka".

Brak rąk do żniw

Wągrowiec, 1. 8.

Na terenie powiatu wągrowieckiego w Wielkopolsce brak.o robotników do prac żniwnych. Miejscowi wyjechali do Niemiec i do Francji. Fakt ten spowodował, że w miejscowym starostwie zjawiła się delegacja robotników komunikując, że musi poddać rewizji swój stosunek do Pomocy Zimowej dla bezrobotnych, ponieważ za udzielaną pomoc bezrobotnym staje się w zamian przd faktem braku robotników w najważniejszym okresie prac rolnych.

Poświęcenie sztandaru

W dniu wczorajszym Cech Mistrzów Brukarskich na woj. poznańskie obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru.

Po poświęceniu sztandaru podczas mszy św. w kościele Farnym, odbyło się w dużej sali Izby Rzemieślniczej uroczyste posiedzenie członków Cechu. Słowo wstępne wygłosił Feliks Kollat, witając zarazem przedstawicieli władz, delegatów i zaproszonych gości. Po odczytaniu aktu erekcyjnego przemawiali przedstawiciel Województwa, nacz. Motyliński w imieniu Zarządu Miejskiego, prezes Izby Rzemieślniczej Zakrzewski, oraz delegaci cechów brukarskich z Łodzi, Śląska, Bydgoszczy i Pomorza. Wszyscy mówcy życzyli Cechowi pomyślnego, pod nowym sztandarem, rozwoju. Następnie wpisano się do księgi pamiątkowej. Po wbiciu gwoździ pamiątkowych odbyła się fotografia, po czym wspólny obiad w salach Izby Rzemieślniczej.

Popołudniu odbyło się zebranie zawodowe dla zaproszanych delegatów oraz członków Cechu poznańskiego.

Żywcem zasypany

Kalisz, 1. 8.

Przy zakładaniu kanalizacji w Kaliszu przy ul. Zgoda pracował 49-letni Franciszek Rusek. W pewnej chwili obsunęła się ziemia i Rusek został zasypany. Natychmiast pospieszono mu z pomocą i po 15 minutach odkopano go. Ruska w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.

Zapowiedzi ślubne

W Urzędzie Stanu Cywilnego ogłoszono następujące zapowiedzi:

Magister praw Antoni Mickiewicz i Leokadia Manturewicz; urzędnik Elektrowni Miejskiej Leon Knoll i Maria Kostka; ślusarz Edward Guchwald i ekspedientka Jadwiga Sikorska z Ostrowa Wlkp.; obuwnik Józef Łapszewicz i pracownica domowa Zofia Kaczmarkówna; szofer Feliks Hanysz i właścicielka składu spożywczego Marianna Ulrych; pracownik hotelowy Józef Graczyk i Cecylia Jędrzejczakówna; stolarz Stefan Rybarski i biuralistka Zofia Domańska; obuwnik Leon Rychlewski i ekspedientka Helena Stróżakówna; murarz Antoni Woźny i Maria Piosikówna.

Redaktor Walenty Biczyński i Helena Żurawska; profesor gimnazjalny magister filozofii Zygmunt Sołyga z Rakowic, pow. Kraków i Helena Czerwińska; referendarz inspekcji pracy mgr. praw Tadeusz Kurkiewicz i Krystyna Korzeniewska z Katowic; urzędnik bankowy Feliks Ławniczak i nauczycielka Kazimiera Kurczanka; urzędnik ubezpieczeniowy Jerzy Wandelt i Urszula Dummer z Góry, pow. Mogilno; urzędnik bankowy Kazimierz Kaczmarek i Kazimiera Lewandowska; owd. technolog Kazimierz Kozma i Aniela Nowakówna; krawiec Beniamin Gostyński z Brdowa pow. kolski i marszantka Mariem Rozenberg; robotnik Józef Roszyk i hafciarka Kazimiera Pawłowska; konduktor pocztowy Franciszek Pfeiffer i ekspedientka Anna Besler; kupiec Tadeusz Dandelski z Bydgoszczy i urzędniczka sądowa Maria Ojdowska; rolnik Stanisław Olek i Marianna Klimkówna z Przecławia, pow. Oborniki; elektromonter Józef Szafrański i Helena Gaworzewska; blacharz Tadeusz Rumiej i hafciarka Ewa Budnikówna; introligator Roman Brodka i Stanisława Rugała.

Nr. Km. XIII. 473/38.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu Rewiru XIII., Stefan Lewandowski, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Gąsiorowskich 5, na podstawie art. 602 k. p. c., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 5 sierpnia 1938 r. o godz. 13,30 w Mosinie, odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z 30 centnarów żyta, 6 centnarów śrutu żytniego, 10 centnarów mąki żytniej, 20 centnarów ospy żytniej, wozu platformy do mąki.

Oszacowanie nastąpi w dniu licytacji.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

(—) **Stefan Lewandowski,**
Komornik Sadu Grodzkiego w Poznaniu
Rewiru XIII.
w Poznaniu
ul. Gasiorowskich 5.

Tak dzień wczorajszy minął...

Poznań, dnia 1. 8.

Przez cały lipiec Poznań robił wrażenie nieświetne — miasta które wymarło. Wakacje wygnały wszystko, co ruchliwe i budzące wesoły zgiełk ulicy. Zostali ci tylko, co musieli zostać: przeważnie słomiani wdowcy i stare panny, ludzie ospali i gnuśni, którzy tkwią na posterunku przy małej kawie w ogródkach cukierni. Ale i ci nawet wczoraj w niedzielę, gdy słońce złotymi palcami zastukało do okna, zerwali się — jakby młodsi i bardziej rzeźcy — i wyemigrowali na zieloną trawkę. Do Puszczykowa, Puszczykówka, Ludwikowa — wszędzie, gdzie woda i niebo wysokie, błękitne...

Wyobrazić sobie, że w takim Ludwikowie wyszeregowało się po południu przed parkingiem p. Jóźwiaka ni mniej ni więcej: 60 samochodów, co pozwala określić liczbę pasażerów na około 200 osób. A jakież tłumy napływały do wszystkich tych miejscowości pociągami podmiejskimi, które — jak dyrekcja P. K. P. wydrukowała na odwrotnej stronie biletów — kursują od 1 kwieetnia do 30 października i od 1 grudnia do 31 kwietnia. (P. K. P. wie, że Polska jest krajem kiepsko zmotoryzowanym, że ludziska niewiele mają przyjemności, samochodów i welocypedów — więc stawia im do dyspozycji takie — po zniżonych — cenach środki lokomocji, co to — dla wynagrodzenia krzywdy — kursują nawet w dniu 31 kwietnia, choć najstarsi ludzie nigdy jeszcze nie widzieli takiego dnia, ani o takim nie słyszeli).

Nie tylko jednak wycieczkowicze korkowali perony na poznańskich dworcach. Bardzo dużo osób — wczoraj właśnie — wracało z wakacyj. — Dziś już biedacy obgryzają pióro w biurze — albo tam co innego — według zawodu i upodobania.

Kogo nie stać było na podmiejski pociąg, szedł jak apostoł „per pedes". Planty, polanki na peryferiach aż się uginały pod ciężarem wycieczkowiczów.

Na plażach tłok. W sołackim basenie sprzedano np. 2131 biletów, z czgo można wnosić, że takaż właśnie zebrała się tam cyfra osób. — Basen ostatecznie nie opera warszawska: nikt na „gratisówkę" nie wejdzie!

Gdy dzień minął i wieczór wyszedł z szerzejącego horyzontu, neony rozjarzyły się w mieście.

Wtedy dopiero tłumy „uciekinierów" wyległy na ulicę, by miastu swemu powiedzieć dobranoc. **Jerzy.**

Kinoteatr „ŚWIT"

Czy żółte niebezpieczeństwo zagraża światu?
Na ten aktualny temat zwraca uwagę doskonały film p. t.

ALARM W PEKINIE

Film na tle konfliktów rasy białej i żółtej na Dalekim Wschodzie
Gustaw Froehlich - Leny Marenbach

Utonął w czasie spaceru motorówką

Tragedia na Warcie w Luboniu

Na Warcie około przystani Grona Miłośników Sportów Wodnych w Luboniu wydarzył się wczoraj przed wieczorem nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie p. Zapłacki, właściciel fabryki wyrobów miedzianych w Poznaniu, jadąc ślizgaczem motorowym chciał wyminąć kajak. Skręcił jednak zbyt raptownie. Łódź wywróciła się. Nieszczęśliwy wydobywszy się spod niej raczył się ratować, lecz już po kilku rozpaczliwych ruchach znikł znów pod wodą. Świadkowie wypadku pośpieszyli natychmiast z pomocą, lecz Zapłackiego nie udało się im odnaleźć. Dopiero lubońska straż pożarna po długich poszukiwaniach wydobyła topielca.

TELEGRAMY

Odsłaniają się kulisy katastrofy Lockheada

Tajemniczy japończyk płk. Waka bohaterem procesu Radka?

(Tel. wł.) Warszawa, 1. 8.

(ss) Prasa fińska donosi, że pułkownik japoński Waka, który zginął w tragicznej katastrofie pod Czerniowcami, poprzednio przebywał w Moskwie, gdzie zamieszany był w procesie Radka i figurował w tym procesie jako słynny pan Dick, który zdaniem prokuratora utrzymywał kontakty z Radkiem i towarzyszami.

Zbieg z Rosji sowieckiej

opowiada o torturach stosowanych przez G.P.U.

Keijo (Korea), 1. 8. (PAT).

Niejaki Rudolf Liedke, członek sekcji zagranicznej G. P. U. we Władywostoku, który niedawno przybył do Szanghaju z jednego z portów rosyjskich, uciekając przed krwawą „czystką" opowiadał o nowych metodach tortur, stosowanych przez funkcjonariuszy G. P. U., celem zmuszenia osób podejrzanych o działalność kontrrewolucyjną do przyznania się.

Liedke twierdzi, że krwawa „czystka" obejmuje coraz szersze kręgi w sowieckich prowincjach nadmorskich i że wyżsi oficerowie czerwonej armii i rozmaici urzędnicy sowieccy na Dalekim Wschodzie są ciągle przenoszeni z jednego stanowiska na drugie. Dowódca pułku artylerii we Władywostoku oraz członkowie sekcji politycznej G. P. U. w tymże mieście zostali aresztowani i rozstrzelani.

Liedke opowiada, że rzekomi kontrrewolucjoniści zamykani są w specjalnych celach więziennych, wypełnionych gorącym powietrzem. Gdy ofiary tych tortur utracą przytomność, przenosi się je do innych cel i poddaje zabiegom lekarskim, celem ocucenia. Funkcjonariusze G. P. U. powtarzają te tortury, dopóki ofiary ich nie podpiszą pisemnych zeznań, przygotowanych z góry przez G. P. U.

Hołd Niemiec Hitlera cieniom Bismarka

Berlin, 1. 8. (PAT).

Cała prasa dzisiejsza stoi pod znakiem 40 rocznicy śmierci kanclerza Bismarcka, którego nazywa się twórcą drugiej Rzeszy, a w artykułach wstępnych omawia dzieło jego życia, przeciwstawiając okres prowadzony przez niego, następnej epoce „dyplomacji niedzielnej" Wilhelma 2-go. Zwłaszcza podkreśla prasa niemiecka politykę wschodnią Bismarcka, zmierzającą — zdaniem prasy niemieckiej — do zaoszczędzenia Rzeszy wojny na dwa fronty.

„Voelkischer Beobachter" dowodzi, że Niemcy Bismarcka były wyspą pokoju pośrodku krzyżujących się w Europie wpływów współzawodniczących ze sobą mocarstw. Epigoni Bismarcka dali natomiast, zdaniem Voelkischer Beobachter", zaślepić się przez błyskotliwe projekty i uczynili z półwrogów Rzeszy wrogów zdecydowanych i związali jednocześnie los Niemiec z losem rozpadającej się monarchii Habsburgów. Przechodząc do dzieła zjednoczenia Rzeszy przez Bismarcka, organ urzędowy „Voelkischer Beobachter" dowodzi, że Bismarck zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że zjednoczenie Rzeszy, dokonane za jego czasów, było tylko pozorne. Dopiero rewolucja narodowo - socjalistyczna — pisze dziennik — dokonała jego prawdziwego zjednoczenia.

Urlopy w Min. Handlu

(Tel. wł.) Warszawa, 1. 8.

(ss) W dniu dzisiejszym wyjechali na urlop wypoczynkowy Minister Przemysłu i Handlu Roman oraz wiceminister Rose. Minister Roman swój urlop spędzi w Juracie. Pana Ministra zastępuje wiceminister Sokołowski.

Kąpielowe
Kostiumy damskie męskie i dziecięce płaszcze i ręczniki
S. Kaczmarek
ulica 27 Grudnia 10

GIEŁDA ZBOZOWA

Poznań, dnia 30. 7. 1938

CENY

transakcyjne—orjentacyjne

Warunki: Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowe, dostawa bieżąca, za 100 kg.

Standarty: 1) żyto 706 g/l. 2) pszenica 736 g/l 3) owies I 480 g/l. owies II 450 g/l

Jęczmień a) 638—650 g/l. b) 673—678 g/l.) 700—717 g/l.

Pszenica . t. p. P.	—	24,25	24,75
Żyto zdatne do przemiału		16,50	17,00
Jęczmień browarowy	—		
Jęczmień 700 — 717 gl.			
Jęczmień . 673 - 678 g/l	—		
Jęczmień 638—650 gl		14,75	15,30
Owies		17,75	18,25
„ standartowy		16,75	17,25
Mąka pas.g.I 0-30 proc. wyc.		43,50	44,50
„ „ I 0-50 „ „	—	40,50	41,50
„ „ „ IA 0-65 „ „	—	37,50	38,50
„ „ „ II 30-65 „ „	—	33,00	34,00
Mąka żytn. gat. I 0-50	—	30,50	31,50
Mąka żytnia 0-65		29,00	30,00
Otręby pszenne, grube	—	12,25	12,75
„ średnie	—	10,50	11,50
„ żytnie przemiału standartow.	—	11,00	12,00
Otręby jęczmienne	—	10,50	11,50
Groch Viktoria	—		
„ Folgera	—		
Wyka jara		23,00	24,00
Peluszka	—	24,00	25,00
Łubin żółty	—	19,00	19,50
„ Niebieski	—	18,00	18,50
Seradela	—		
Rajgras			
Siemię lniane	—		
Gorczyca	—	35,00	37,00
Makuch lniany w taflach	—	22,00	23,00
„ rzepakowy „	—	13,25	14,25
„ słoneczn. w tafl. 42-43%	—	18,25	19,25
Śrut Soja	—	22,50	23,50
Słoma pszenna luzem	—		
„ „ prasowana	—	2,50	3,00
„ żytnia luzem	—	3,50	4,00
„ żytnia prasowana	—	3,00	3,50
„ owsiana luzem	—	2,50	3,00
„ owsianna prasowana	—	3,50	4,00

Pszenica 90 ton, tendencja spokojna; żyto 867 ton, tendencja spokojna; jęczmień 302 tony, tendencja spokojna; owies 10 ton, tendencja spokojna; przetwory młynarskie 357 ton, tendencja niejednolita; nasiona 96 ton, tendencja spokojna; pastewne i inne 64 ton, tendencja niejednolita.

Ogólny obrót 1786 ton.

Uwaga! Notowanie żyta rozumie się z dostawą natychmiastową.

✝

ZMARLI

Dnia 28 bm. zapisano następujące zgony:

Józef Polus, robotnik, 58 lat; Stanisław Antczak, 3 mies. 22 dni; Janina Matuszewska, 25 dni, zamieszkała w Junikowie, powiat Poznań; Jerzy Górny, 1 rok, 5 mies.; Maria Barbara Stróżniakowa z domu Adamczakówna, wdowa, 89 lat; Barbara Piętka, 2 godziny.

Żałoba w księstwie Lichtenstein

Zgon władcy najmniejszej monarchii na świecie

Tron księstwa Lichtenstein został osierocony — panujący książe tego kraiku, liczącego zaledwie 11.000 mieszkańców, sędziwy Franciszek I, zmarł w dn. 25 lipca r. b. na zamku Feldsberg w Czechosłowacji w 85 roku życia, a w 10-tym swego panowania.

Lichtenstein jest państwem niepodległym, pozostającym w unii celnej ze Szwajcarią, która poza tym sprawuje reprezentację dyplomatyczną księstwa zagranicą.

Państewko to powstało w r. 1719 i w latach 1815—1866 było członkiem Konfederacji Germańskiej, a następnie uzyskało całkowitą niepodległość. Do 1918 r. Liechtenstein był połączony unią celną z Austrią, a po rozpadnięciu się monarchii austro - węgierskiej zawarł unię celną ze Szwajcarią. Fakt ten ochronił być może księstwo od przyłączenia do Rzeszy w chwili anschlussu Austrii do Niemiec. Tym nie mniej sytuacja kraju stała się bardzo trudna.

Zmarły przed paru dniami Franciszek I., który przez długie lata był dyplomatą austriackim i sprawował m. in. urząd ambasadora Austro - Węgier w Petersburgu, uchodził za bliskiego przyjaciela Habsburgów.

Do stolicy księstwa miasta Vaduz zjeżdżał często pretendent do tronu austriackiego arcyksiąże Otton i odbywał narady ze swymi stronnikami, a podobno nawet spotkał się kilkakrotnie z ostatnim kanclerzem Austrii Schuschniggiem, który nie ukrywał swych sympatii monarchistycznych. Nic więc dziwnego, że po anschlussie krążyły uporczywe pogłoski, że Niemcy zaanektują Lichtenstein, aby zlikwidować tę ostatnią redutę stronników Habsburgów.

Poza tym panujący książe Franciszek I poślubił w 77 roku życia córkę wychrzczonego bankiera żydowskiego z Wiednia Gutmana, Elżbietę baronową Eroes de Bethlenfalva. Dzięki temu małżeństwu osoba księcia Franciszka nie mogła być popularną w kołach hitlerowskich.

Sędziwy książę, zdając sobie sprawę z trudności swego położenia, zrezygnował w dniu 30 marca b. r. ze sprawowania władzy monarszej na rzecz swego stryjecznego wnuka 32-letniego księcia Franciszka - Józefa i opuścił swój wspaniały pałac w Wiedniu na Bank Gasse nr. 9, zawierający jedną z największych kolekcji obrazów w Europie środkowej, udając się wraz z małżonką do Czechosłowacji, gdzie posiada rozległe dobra.

Przed paru dniami Franciszek I, który w przeciwieństwie do swego starszego brata, zmarłego w 1929 r. w 89-tym roku życia księcia Jana II, nie był nigdy zbyt popularny wśród swych poddanych i spędzał cały rok w Wiedniu, przyjeżdżając bardzo rzadko do stolicy księstwa, zakończył życie na zamku Feldsberg w siedzibie swego rodu na Morawach.

W ostatnich miesiącach swego życia, książę Franciszek I dążył do połączenia związkiem małżeńskim swego następcę księcia Franciszka - Józefa z córką cesarzowej Zyty arcyksiężniczką Adelaidą, oraz szefa rodu Habsburgów arcyksięcia Ottona z Marią-Teresą księżniczką Liechtenstein swą stryjeczną wnuczką. Plan ten nie doszedł do skutku ze względu na obecną sytuację polityczną, co było wielkim ciosem dla sędziwego księcia, który aż do końca dochował wierności dynastii austriackiej.

Śmierć Franciszka otwiera nową erę w dziejach księstwa. Jego następca książę Franciszek-Józef, który objął rządy księstwa w dn. 30 marca b. r. zdołał w ciągu kilku miesięcy zaskarbić sympatię swych poddanych i zdobyć prawdziwą popularność. Oświadczył on uroczyście że będzie dążył do utrzymania niepodległości kraju i trzymać się zdala od spraw wewnętrznych Rzeszy Niemieckiej. Parlament księstwa uchwalił rezolucję o konieczności utrzymania samodzielności państwa i ponowił wyrazy wierności wobec panującej dynastii.

Należy podkreślić, że mieszkańcy księstwa Liechtenstein nie płacą żadnych podatków oprócz 1 proc. podatku od dochodu, a niemal wszystkie wydatki są pokrywane przez panującego księcia, który posiada ogromny majątek osobisty.

W końcu należy wspomnieć, że Liechtenstein znajduje się teoretycznie w stanie wojny z Prusami od 1866 roku. Podczas wojny austriacko-pruskiej, Liechtenstein stanął po stronie Austrii, lecz przy zawieraniu pokoju praskiego, zapomniano o jego istnieniu, skutkiem czego stan wojny trwa już od 72-ch lat.

Spuszczenie na wodę nowej „Mauretanii"

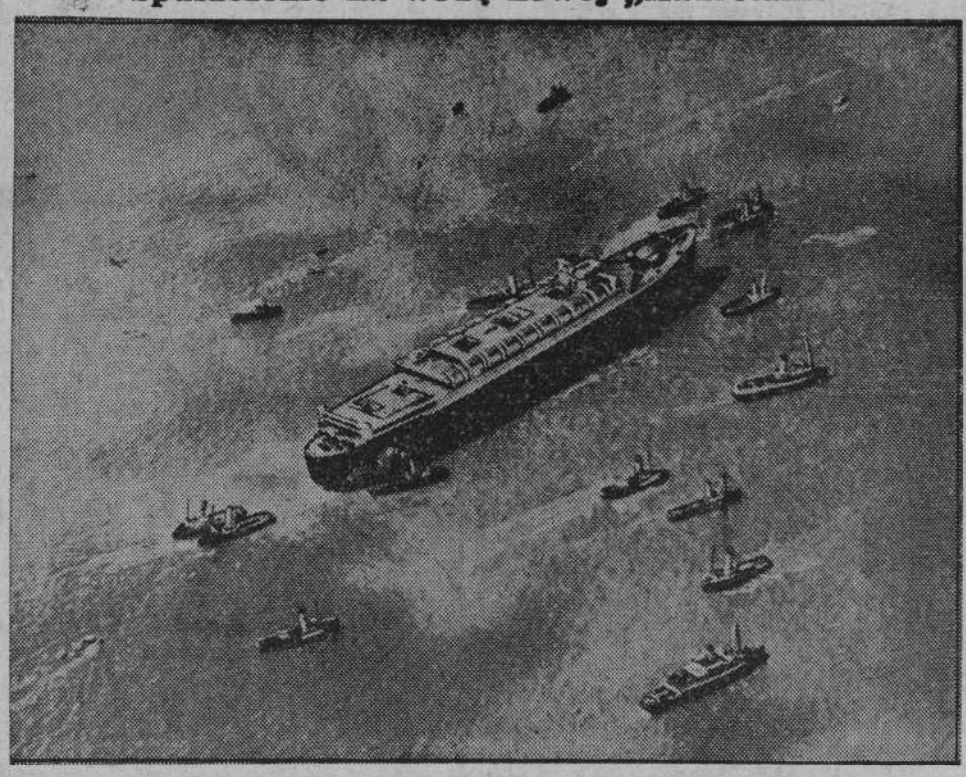

Zdjęcie z samolotu przedstawia po spusz czeniu w Birkenhead (Anglia) tego olbrzymiego statku handlowego linii okrętowej Cunard - White - Star - Line.

Wyprawa do bieguna

Z Ameryki nadchodzą sensacyjne wiadomości o nowej ekspedycji Huberta Wilkinsa wraz z Lincolnem Ellsworthsem do bieguna południowego. Ekspedycja planowana jest na jasień i punktąm jej wyjścia będzie Kopstadt. W kole Wilkins.

Człowiek, który chciał uprowadzić lorda Nuffielda

W ostatnich czasach wiele się mówi i pisze o Thorntonie, który niedawno zamierzał uprowadzić magnata automobilowego lorda Nuffielda. Tymi, którzy zajmują się jego osobą — są przeważnie jego przyjaciele, wywodzący się wbrew wszelkim oczekiwaniom z lepszych kół towarzyskich Londynu.

Po pierwsze ku wielkiemu zdumieniu powszechnemu dowiedziano się, że nazwisko jego nie jest nazwiskiem prawdziwym, lecz tylko pseudonimem, którego od dłuższego czasu używał. Koleje jego życia są ciekawe i zapewne z tego względu także, a nie tylko ze względu na sensacyjny posmak tej afery, nazwisko jego zapełnia w ostatnim czasie szpalty pism angielskich. Początkowo był on urzędnikiem pocztowym w jednym z angielskich urzędów pocztowo - telegraficznych, w którym pełnił funkcje telegrafisty. Następnie przerzucił się on do innego zawodu, mianowicie wyszkolił się na elektrotechnika, a gdy znudziło mu się pracować w tym zawodzie wyemigrował do Stanów Zjednoczonych. W czasie wojny światowej był on sanitariuszem, gdzie miał opinię jednego z najsumienniejszych pracowników i opiekunów chorych żołnierzy. W roku 1917 wstąpił on do wojska angielskiego i z niewiadomych przyczyn przybrał nazwisko Thornton, którego używa do tej pory. Był on żonaty nie mniej jak cztery razy, po raz ostatni z jedną z najlepszych australijskich pływaczek, która jednocześnie na jednym z konkursów została wybrana „królową piękności" Australii.

Stosunki, które wyrobił sobie w Australii umożliwiły mu poznanie się z członkiem Izby Lordów Nuffieldem. Oczywiście korzystał on z wielu innych znajomości w ten sposób, że naciągał swoich znajomych niewiadomym na razie sposobem na pożyczki, których z reguły nie zwracał. Dochody jego, uzyskane z tego rodzaju macherek dochodziły, o ile dotychczas wiadomo, do 500 funtów szterlingów rocznie.

Strajk „męskich praczek"

W Delhi w ostatnich dniach wybuchł niezmiernie ciekawy i dokuczliwy strajk. Mianowicie zastrajkowały wszystkie pralnie, jakie znajdują się w Delhi.

Powodem strajku jest — jak przeważnie w takich wypadkach bywa — niska płaca pracowników pralni. W Delhi bielizny nie piorą kobiety, lecz mężczyźni. Wszystkie te „męskie praczki" — że ich tak osobliwie nazwiemy — wykorzystały szalone upały, które trwają tam już od wielu dni. Temperatura utrzymuję się na stałym poziomie 45 stopni C. Wskutek tego mieszkańcy nawiedzonego upałami Delhi, nawet bardzo mało wymagający i nie grzeszący ani elegancją, ani zbytkiem higieny — muszą zmieniać bieliznę kilka razy dziennie. Ma się rozumieć, że w takim wypadku akcja strajkowa będzie uwieńczona powodzeniem. Nie musimy chyba dodawać, że wszystkie „męskie praczki" tęsknią za utrzymaniem upałów.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Poznaniu XII-tego rewiru Eligiusz Cegielski, mający kancelarię w Poznaniu, ul. Mostowa 15 m. 10, na podstawie art. 602 kpc., podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 sierpnia 1938 r. o godz. 15,30, w Chartowie pow. Poznań, odbędzie się licytacja ruchomości składających się:

1 kredens dębowy, 1 stół dębowy rozciągany, sześć foteli dębowych i 1 kanapa dębowa wyściełanych wełną łowicką, 1 stolik dębowy okrągły, 1 leżanka, 1 dywan 2×3, 1 garnitur niklowy do herbaty, 1 kompotiera kryształowa, 1 mosiężna bola z tacą i 12 oprawkami do szklanek, 1 niklowy samowarek i 1 dzbanek do kawy niklowy, oraz 1 samowar do kawy elektryczny, oszacowanych na łączną sumę 515.— zł.

Ruchomości oglądać można 10 minut przed licytacją. Zbiórka przed Sołectwem w Chartowie.

(—) **Eligiusz Cegielski**
komornik.

Numer akt: Km. 367/36 i 860/37

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Trzemesznie rewiru I., Stanisław Nowak, mający kancelarię w Trzemesznie, ul. Skwarzymowo Nr. 1a, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 września 1938 r. o godz. 12-tej w Trzemesznie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Zdzisława Lichodziejewskiego nieruchomości: Duszno tom III wykaz liczba 27a, obszaru 38.35.87 ha, położonej w Dusznie, pow. Mogilno, stanowiącej rolą uprawną i łąkę, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi. Nieruchomość ma utworzoną księgę wieczystą w Sądzie Grodzkim w Trzemesznie a zapisana jest na nazwisko Zdzisława Lichodziejewskiego w Zielęcinie.

Nieruchomość, oszacowana została na sumę zł 19.600 gr. 00, cena zaś wywołania wynosi zł 14.700 gr. 00.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1960 gr. 00.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucji,w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile w dodatkowym publicznym obwieszczeniu nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8—18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w sądzie grodzkim w Trzemesznie, ul. św. Michała Nr. 18, sala Nr. 6.

Dnia 28 lipca 1938 r.

(—) **St. Nowak,**
komornik.

Numer akt: Km. 739/37

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Trzemesznie rewiru I., Stanisław Nowak, mający kancelarię w Trzemesznie, ul. Ekwarzymowo Nr. 1a, na podstanie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 13 września 1938 r. o godz. 11,30 w Trzemesznie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jana Kempera w Orchowie nieruchomości Orchowo tom III wykaz liczba 64 obszaru 10,15,71 ha, położonej w Orchowie, pow. Mogilno, a stanowiącej rolę uprawną i łąkę, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarczymi. Nieruchomość ma utworzoną księgę wieczystą przy Sądzie Grodzkim w Trzemesznie a zapisaną jest na nazwisko Jana Kempera, zam. w Orchowie.

Nieruchomość, oszacowana została na sumę zł 8.340 gr. 00, cena zaś wywołania wynosi zł 6.255 gr. 00.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 834 gr. 00.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będc w wartości trzech czwartych ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile w dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich 2 tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8—18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Trzemesznie, ul. św. Michała Nr. 18 sala Nr. 8.

Dnia 28 lipca 1938 r.

(—) **St. Nowak,**
komornik.

Sukcesy Wioślarzy włocławskich w Kruszwicy

W ubiegłą niedzielę przy idalnych warunkach atmosferycznych i wielotysięcznych widzach odbyły się międzyklubowe regaty na Gople pod Kruszwicą, w których brały udział obydwa miejscowe Kluby Wioślarskie z zupełnie zadawalającym wynikiem. W biegu czwórek wagi lekkiej pierwsze miejsce zdobyła osada T-wa Wioślarskiego pod sterem B. Sturgólewskiego z wioślarzami: Siedleckim, Urbańskim, Majewskim i Łapińskim.

W biegu czwórek młodszych drugie miejsce punktowane zdobyła osada Kujawskiego Klubu Wioślarskiego, pod sterem J. Januszewicza z wioślarzami: Piechockim, Dąbrowskim, Błachiewiczem i Czyżewskim.

Wizyta Szweda przyjaciela Polski

W Gdyni przebywa od kilku dni znany pionier współpracy kulturalnej Szwecji z Polską, p. G. K. Fellenius ze Sztokholmu.

P. Fellenius, gorliwy propagator polskości na terenie Szwecji, tym razem przybył do Polski już po raz piętnasty z rzędu — jako delegat T-wa Szwedzko-Polskiego w Sztokholmie, wioząc ze sobą bibliotekę dla seminarium języków skandynawskich na Uniwersytecie J. Piłsudskiego w W-wie. Biblioteka ta składa się z 1.200 tomów, z których 800 jest darem p. Felleniusa; powiększy ona ilość książek, które dotychczas w ogólnej liczbie ok. 7.000 tomów zostały przez T-ow. darowane Uniwersytetom w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Podczas swego pobytu w Gdyni, p. Fellenius wygłosił w Domu Marynarza Szwedzkiego odczyt „O stosunkach polsko-szwedzkich w ostatnich wiekach".

Pomorze interesuje się Jarmarkiem Poleskim

W dniu 22 bm. w Toruniu odbyła się konferencja gospodarcza przedstawicieli Izb Rzemieślniczej, Rolniczej oraz Izby Przemysłowo-Handlowej, na której zostały omówione możliwości gospodarcze Polesia oraz udział rzemiosła pomorskiego na III Jarmarku Poleskim.

Konferencja ta była zwołana z inicjatywy wojewody pomorskiego. Udział w niej wziął dyr. Jarmarku Poleskiego p. Połoński.

Skarb w koszu z papierami

Radosnego wzruszenia doznał przed paru dniami jeden z drobnych kupców w Utrechcie. Mianowicie pewnego dnia porządkował on strych swojego domu. Między wieloma rupieciami znajdował się również kosz z papierami, w którym znajdowała się masa kopert listowych, pochodzących jeszcze z zeszłego stulecia. Na kopertach były poprzyklejane znaczki pocztowe nie zmiernie rzadkie w posiadaniu których jest ledwie kilku filatelistów na świecie.

Kupiec, który zajmował się filatelistyką, zorientował się zaraz jaką wartość znaczki przedstawiają. W chwili obecnej znaczki te warte są 6500 guldenów holenderskich.

Władze sowieckie zamknęły jedyny kościół

Władze sowieckie zamknęły jedyny polski kościół katolicki w Moskwie św. Piotra i Pawła. Drugi polski kościół katolicki w Moskwie na Gruzinach został zamknięty przed dwoma miesiącami.

Osobiste

P. Janina Miegociówna, córka powszechnie znanych pp. J. i S. Miegociów, obywateli m. Włocławka, uzyskała w roku bieżącym dyplom magistra praw na uniwersytecie Wileńskim. P. Janina Miegociówna w roku 1934 otrzymała maturę w b. Gimnazjum Żeńskim S. S. Urszulanek we Włocławku.

Pracownicy Linii „Gdynia — Ameryka" na F.O.M.

Linie Żeglugowe „Gdynia — Ameryka" Sp. Akc w Warszawie wpłaciła 146.61 jako odbrowolne składki od swych pracowników za miesiąc lipiec r.b. na Fundusz Obrony Morskiej.

Wielki Zjazd Myśliwych w Pińsku

W ramach „Dni Polesia" odbędzie się w Pińsku Wielki Zjazd Wyśliwych z całego terenu Rzeczypospolitej na program którego złoży się szereg imprez myśliwskich między innymi strzelanie do rzutków z nagrodami.

Na czele Komitetu Zjazdu Myśliwych stoi Ks. Karol Radziwiłł Ordynat Dawidgródecki oraz Komandor Zajączkowski.

Łowiecki Pawilon na III Jarmarku Poleskim

Dyrekcja Jarmarku Poleskiego w porozumieniu z Prezesem Wojewódzkiego Związku Łowieckiego buduje pawilon łowiecki w którym w czasie Jarmarku Poleskiego odbędzie się wystawa eksponatów łowieckich. Między innemi będą i te eksponaty które na wystawie łowieckiej w Berlinie uzyskały złote medale.

DZIŚ od 5-ej po poł. cały wieczór po 25 gr. i 50 gr.

Polski film

„Czy Lucyna to dziewczyna"

Wesoło i gwarno będzie dziś w „Słońcu". Wyświetlany będzie wesoły i piękny polski film „Czy Lucyna to dziewczyna" ze Smosarską, Bodo, Ćwiklińską i Grabowskim.

Dla młodzieży dozwolony.

Film będzie wyświetlany od 5-ej cały wieczór ost. seans o 10 w.

Wychowanie spółdzielcze żołnierzy

Spółdzielnie wojskowe zrzeszone w Rewizyjnym Związku Spółdzielni Wojskowych rozpoczęły szeroką akcję kursów spółdzielczych dla żołnierzy. Kursy te mają na celu przygotowanie nowych kadr działaczy spółdzielczych. W pierwszych 5 miesiącach rb. odbyło się takich kursów: w pełnym zakresie programowym — 16 z około 680 słuchaczami, kursów skróconych 6 z 271 słuchaczami i kurów minimalnych 5 z 210 słuchaczami. Kursy te korzystały z materiałów i pomocy technicznej Związku Rewizyjnego Spółdzielni Wojskowych.

W sprawie bezpośrednich dostaw artykułów rolnych dla wojska

W ubiegłym roku gospodarczym władze wojskowe starały się o nawiązanie bezpośredniego kontaktu z rolnikami — producentami, ażeby usprawnić dostawy artykułów rolnych dla wojska. Usiłowania te dzięki usilnemu poparciu ich przez organizacje rolnicze dały lepsze rezultaty niż w ubiegłych latach, mianowicie podczas gdy w roku 1936/37 wojsko zakupiło na terenie województwa pomorskiego u producentów 41% żyta i 28,5% owsa, to w roku gospodarczym 1937/38 wojsko pokryło bezpośrednio u rolników 83,8% swego zapotrzebowania na żyto oraz 81,2% na owies. Z usług pośredników wojsko korzystało jedynie przy pokrywaniu swego zapotrzebowania na 16% żyta i 18% owsa.

W niektórych powiatach rolnicy nie doceniali jeszcze w dostatecznej mierze znaczenia wojska, jako poważnego odbiorcę - konsumenta artykułów rolnych, gdyż z powodu braku podaży rolniczej wojsko musiało korzystać z usług pośrednika. Dlatego sprawa ta winna być przedmiotem specjalnych starań organizacyj rolniczych w nadchodzącym okresie zaopatrywania się wojska w zboże, aby rolnicy stali się wyłącznymi dostawcami swych produktów dla wojska.

Mecz piłki nożnej na Stadionie Miejskim Tur — Makabi

W niedzielę rozegrany został pierwszy po 2-letniej przerwie drużyny Tur — mecz piłki nożnej pomiędzy drużynami Tur — Makabi dał niespodziewane lecz zasłużone zwycięstwo drużynie Turu 3 : 1.

Gra obu drużyn stała na wysokim poziomie technicznym.

Nadmienić należy, że drużyna Turu grała w składzie odmłodzonym. Zainteresowanie było bardzo duże.

W. K.

Stacja kolejowa Wielka Wieś — Hallerowo otrzyma nazwę Władysławowo

Siacja kolejowa Wielka Wieś — Hallerowo, leżące po stronie terenów portu rybackiego Władysławowo, otrzyma w najbliższym czasie nazwę Władysławowo, natomi st dotychczasowa stacja kol. u nasady półwyspu Helskiego Wielka Wieś (Hel) nazwę swą zatrzyma.

Pożary

W dniu 26 b.m. o godz. 12 we wsi Kolonia Przedecz na szkodę Mariana Zawadzkiego, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez żonę Zawadzkiego powstał pożar, który strawił: dachy słomiane na domu mieszkalnym i oborze oraz stodołę. Budynki były zbudowane z gliny, upezpieczone w P. Z. U. W. w Poznaniu oddz. we Włocławku na sumę 830 zł. Straty 833 zł.

Józef Michalak, zam. we wsi Dziwie gm. Przedecz zameldował, że w nocy na 27 b.m. o godz. 4 na szkodę jego rodziców z niewiadomej przyczyny powstał pożar i spaliła się stodoła z drzewa kryta słomą, ubezpieczona w P.Z.U.W. w Poznaniu oddz. we Włocławku, na sumę 2.130 zł. Straty 2.130 zł.

Władysław Paluszkiewicz, zam. we wsi Rybno gm. Przedecz pow. włocławskiego zameldował, że w dniu 26 b.m. o godz. 9-tej przez zapalenie się sadzy powstał pożar w jego zabudowaniach, wskutek czego spaliło się: dachy ze słomy na domu i oborze, które były zbudowane z gliny, stodoła z drzewa kryta słomą, chlew z gliny kryty słomą, oraz dwie szopy drewniane, kryte słomą. Poza tym spaliło się 13 wozów żyta w słomie i maneż. Straty 5.326 zł. Spalone budynki ubezpieczone były w P.Z.U.W. Poznań. Oddz. we Włocławku na 4.760 zł.

Kalinówna w środę 3 sierpnia w „Słońcu"

Ewenementem w wielkim stylu będzie niewątpliwie dla naszego miasta jedyny występ świetnej artystki charakterystycznej Dory Kalinówny, która po kilkumiesięcznym tryumfalnym tourneé zagranicznym przyjechała do Polski i wystąpi jedyny raz w „Słońcu" w środę o 9-ej wieczorem w wielkim programie piosenek ludowych, arcyzabawnych monologów i kapitalnych typów charakterycznych.

Bilety do nabycia w „Orbisie".

Dyżur lekarski i apteczny

nocny

Dyżur apteczny — p. Paszkiewicza ul. Stodólna.

dzienny

Dyżur apteczny — p. Dziekanowskiego ul. Cyganka 24.

Apteki dyżurujące w dzień są czynne od godz. 8-ej do godz. 20-ej.

Dyżur lekarski — dr. Szummer, ul Kościuszki 17, tel. 12-94.

Sygnatura: Km. I. 867/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego we Włocławku I-go rewiru Zdzisław Tomaszewski, mający kancelarię we Włocławku, ul. Plac Wolności Nr 1, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8 sierpnia 1938 r. o godz. 10 rano we Włocławku, ul. Grodzka № 5, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Juliusza Szperlinga składających się z ściętego żyta na około 5 i 3/4 morgach ziemi w ilości w ziarnie do 23 korcy i słomie do 9 wozów parokonnych oszacowanych na łączną sumę zł. 525.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

KOMORNIK: Z. Tomaszewski.

Włocławek, dnia 20 lipca 1938 r.

Redaktor: **Walerian Gliniecki.** Zakł. Graf. p.f. „B-CIA PIOTROWSCY", Włocławek, Przedmiejska 20 Telefon 11-00. Wydawca: **Stefan Piotrowski.**

Książnica Kopernikańska w Toruniu